1031/78

Egzemplarz bezpłatny

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Na posiedzeniu Biura Politycznego w dniu 9 bm. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek poinformował o swym spotkaniu z prezydentem Republiki Francuskiej Valerym Giscardem d'Estaing.

Spotkanie to stało się ponownym dobitnym wyrazem przyjaznych stosunków między Polską i Francją, wspólnej woli dalszego ich rozwijania we wszystkich dziedzinach życia.

Przeprowadzone w toku spotkania rozmowy, które objęły szeroki wachlarz aktualnych problemów międzynarodowych, potwierdziły dążenie obu krajów do umacniania pokojowej stabilizacji w Europie, pełnej realizacji helsińskiego aktu końcowego, pogłębienia polityki odprężenia, położenia kresu wyścigowi zbrojeń i zapoczątkowania rzeczywistego rozbrojenia.

We wszystkich kwestiach rozmowy miały konstruktywny charakter, przebiegały w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zaufania.

Biuro Polityczne wyraziło głębokie zadowolenie z rezultatów spotkania, podkreślając wielkie znaczenie, jakie Polska przywiązuje do bliskich stosunków z Francją, do umacniania tradycyjnej przyjaźni między obu narodami.

W kolejnym punkcie obrad Biuro Polityczne rozpatrzyło materiały związane z przygotowaniem XIII plenum KC.

Rozpatrzono także kierunki rozwoju hodowli w okresie do 1985 roku. Podkreślono potrzebę rozwinięcia dalszych działań dla przyspieszenia chowu bydła. Zalecono rządowi podjęcie odpowiednich decyzji służących realizacji tego celu. **(PAP)**

Fot. P. PIERSCIŃSKI

Doniosła inicjatywa pokojowa Polski na forum ONZ

Deklaracja w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju

NOWY JORK. Korespondent PAP, Zbigniew Boniecki pisze:

Przewodniczący delegacji PRL na XXXIII sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek wystosował list do sekretarza generalnego ONZ, w którym prosi o rozpowszechnienie polskiego projektu deklaracji w sprawie wychowania społeczeństw w duchu pokoju jako oficjalnego dokumentu Narodów Zjednoczonych w ramach punktu porządku dziennego bieżącej sesji, dotyczącego umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego.

Projekt deklaracji wzywa wszystkie państwa, aby w swej działalności kierowały się uznaniem nadrzędnej doniosłości i konieczności ustanowienia oraz umocnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju dla obecnych i przyszłych pokoleń. Projekt wzywa w szczególności do przestrzegania konkretnych zasad, które przewidują m.in., że:

● Każdy naród i każda istota ludzka ma niezbywalne prawo do życia w pokoju. Poszanowanie tego prawa leży we wspólnym interesie całej ludzkości i jest koniecznym warunkiem rozwoju we wszystkich dziedzinach.

● Każde państwo powinno rozwijać w duchu przyjaźni i stosunków dobrosąsiedzkich wzajemnie korzystną i równoprawną współpracę polityczną, gospodarczą, społeczną i kulturalną z innymi państwami oraz podejmować działania sprzyjające krzewieniu ideałów pokoju, humanizmu i wolności.

● Każde państwo powinno szanować prawo wszystkich narodów do niepodległości, suwerenności, równości, integralności terytorialnej i nienaruszalności granic państwowych oraz do określenia swej drogi rozwoju.

(dokończenie na stronie 2)

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Echo Dnia

Słowo Ludu

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kielce — Radom, 10-11 X — 1-X 1978 r. — Nr 238 (19025) Nakład 215.339 Cena 1 zł

O muzyce i melomanach

STANISŁAW MIJAS, dziennikarz: — Zaprosiliśmy panów do wypowiedzi na temat kieleckiego środowiska muzycznego oraz ponadmiejskiej, regionalnej roli filharmonii jako głównej organizatorki życia muzycznego w mieście i województwie. Pytanie pierwsze brzmi: Czym jest karmiony kielecki meloman? Czy ma on szansę żywego kontaktu z najlepszą muzyką światową i wybitnymi jej wykonawcami?

KAROL ANBILD, dyrygent, kompozytor, dyrektor filharmonii: — Nie stawiamy żadnych barier i nam takich nie stawiają, mamy żywe kontakty z muzyką światową, podróżujemy, chociaż nie za wiele. Wymieniamy doświadczenia z ośrodkami krajowymi, szczególnie z Lublinem i Częstochową. Gościmy w Kielcach solistów ze wszystkich prawie kontynentów.

ST. MIJAS: — Czy można też powiedzieć, że nie jesteśmy „dyskryminowani" w odgórnych, „pagartowskich" przydziałach solistów zagranicznych i krajowych?

K. ANBILD: — Można tak powiedzieć, teoretycznie zaś możemy mieć w Kielcach każdego solistę, zależy to wyłącznie od stanu naszych finansów, a z tymi jest dobrze.

ST. MIJAS: — Sprecyzujmy te warunki. Ile kosztuje sprowadzenie do Kielc wybitnego solisty o światowej renomie?

K. ANBILD: — W granicach 100 — 200 tysięcy zł, o czym publiczność koncertowa nie musi wiedzieć. Powinna natomiast wiedzieć, szczególnie młodzież, że jesteśmy jednym z niewielu krajów i miast na świecie, w którym można usłyszeć i obejrzeć Światosława Richtera za równowartość najtańszej paczki papierosów. A podobnie łatwy i tani dostęp gwarantuje hojność naszego ustroju do wszystkich rodzajów sztuki.

ANDRZEJ DOMIN, pianista, dyrektor Państwowych Szkół Muzycznych: — Nie zapominajmy, że filharmonia ma do spełnienia określoną misję wobec środowiska, w którym działa i dzięki któremu egzystuje. I chcę powiedzieć, że tę rolę inicjującą i

(dokończenie na stronie 4)

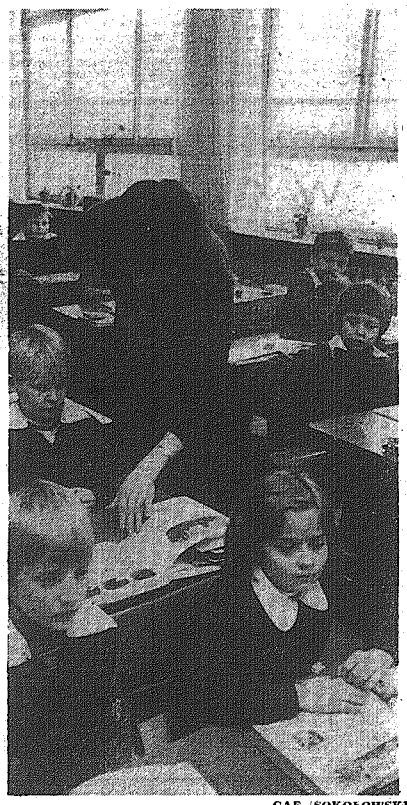

CAF—SOKOŁOWSKI

60 rocznica odzyskania niepodległości

Szkolnictwo wielkiej szansy

JAN ZIELIŃSKI

Stefania Sempołowska, wybitna postępowa działaczka społeczna i oświatowa, w trudnym okresie międzywojennym, w jednym ze swoich artykułów napisała: „Przyjdą czasy, kiedy kultura przestanie być traktowana jako zbytek dostępny dla uprzywilejowanych jednostek, przestanie być przywilejem klasowym, stanie się własnością mas. Ustąpią, muszą ustąpić przywileje szkolne, powstanie jedna szkoła dla wszystkich dzieci, która wszystkim dzieciom da możność rozwoju (...) najdalej idącego".

NIEPODOBNA nie przypomnieć tych słów, gdy stajemy na progu 35-lecia Polski Ludowej, gdy właśnie nasze siedmiolatki po raz pierwszy przekroczyły próg szkoły jednakowej dla wszystkich dzieci, szkoły dziesięcioletniej, o której marzyli najwybitniejsi przywódcy w walce o sprawiedliwość społeczną.

Spójrzmy na minione lata. Na ziemi lubelskiej, w lipcu 1944 r. rodziła się Polska Ludowa. Ówczesny, pierwszy w wyzwolonej Polsce minister oświaty, dr Stanisław Skrzeszewski rzucił hasło: otwierać szkoły natychmiast, ani jedno dziecko poza szkołą! Rzeczywiście, na każdym skrawku wyzwolonej ziemi przystępowano do otwierania szkół - podstawowych, średnich, zawodowych. Remontowano budynki, uzupełniano sprzęt szkolny, robiono ławki, tablice i wkrótce rozlegał się wszędzie znajomy szkolny gwar dziecięcy.

(dokończenie na stronie 3)

Byłam żołnierzem frontowym (II)

LEOKADIA FIRKOWSKA

W KOŃCU lutego dowódzca przez pułkownika Grażewicza 8 Dywizja Piechoty, do której należy nasz 34 Pułk, przenosi się z Warszawy w rejon Piły, zwanej wtedy Schneidemühle. Prawie dwutygodniowy marsz prowadzi przez Sochaczew, Gostynin, Włocławek, Nieszowę, Toruń, Bydgoszcz i Nakło. Ponieważ przemieszczanie wojska odbywa się blisko frontu, a lotnictwo nieprzyjaciel ma jeszcze silne, marsze odbywają się głównie nocą. Mieszkańcy Bydgoszczy entuzjastycznie witają nasze wojsko, jesteśmy serdecznie przyjmowani, goszczeni przez ludzi, którzy ze zgrozą wspominają pamiętną „krwawą niedzielę". Następnym, dłuższym miejscem postoju jest Piła. Na rynku obok bunkro leżą nie pogrzebane jeszcze trupy niemieckich żołnierzy. Widać, że miasto opuszczono w wielkim popłochu. Świadczą o tym pootwierane sklepy, porzucone na ulicach walizki i tobołki. Przeżywam drugi wstrząs, gdy ginie znajomy żołnierz, rozerwany na strzępy przez dobrze zamaskowaną niemiecką minę. Saperzy mają pełne ręce roboty, trudno szybko spenetrować i rozminować rozległy teren.

W końcu marca nasze oddziały podążają w rejon Wzgórz Trzebnickich, gdzie zajmujemy pozycje w drugim rzucie wojsk nacierających na Wrocław. Miasto jest twierdzą, wokół której zacisko się pierścień wojsk radzieckich. Stolmy w odległości kilkunastu kilometrów od oblężonego miasta. Wieczory i noce to niezapomniane, groźne widowiska, podobne do scenerii teatralnej. Obserwuję łunę, dobrze widoczne w świetle reflektorów walki powietrzne samolotów, różnokolorowe pociski, które zakreślają świetlne drogi. Samoloty nieprzyjacielskie są chwytane w krzyżowy ogień reflektorów i zestrzeliwane. U nas nie słychać odgłosów walki, czasem tylko napełnia powietrze ogłuszający huk eskadr samolotów niosących na pokładach ciężkie ładunki bomb. Twierdza poddaje się po trzech miesiącach oblężenia.

ZBLIŻA się Wielkanoc, pachnie wiosną, mokrymi polami, wyjrzały nieśmiało pierwsze fiołki, które przesyłam w liście mamie. Ale jest to spokój przed burzą

Na początku kwietnia nasza armia otrzymuje nowe, poważne zadanie: mamy wraz z częścią sił radzieckich zabezpieczyć od południa główne siły nacierające na Berlin. Zadanie nasze polega na sforsowaniu Nysy Łużyckiej i przełamaniu oporu sił niemieckich na odcinku Rethenburg i Nieder Neuendorf. Następnym etapem ma być natarcie w kierunku Rethenburga, Budziszyna i Drezna.

Po kilku dniach uciążliwego marszu, w nocy z 10 na 11 kwietnia, luzujemy oddziały radzieckie. Nasza 8 Dywizja Piechoty przejmuje odcinek długości 5 km od miejscowości Prądacice do folwarku Wysokie. Odwiedza nas sanitariusz, który jest obecnie strzelcem wyborowym. Opowiada, że okopy nieprzyjacielskie są tuż za rzeką, z jego stanowiska dobrze widać umocnienia niemieckie, bunkry, zamaskowane gniazda ogniowe, a na północnym zachodzie – zabudowania miasta Rethenburg. (Po kilku dniach dowiedziałam się, że znajomy strzelec zginął od nieprzyjacielskiej kuli, zostawiając w kraju żonę i dwójkę dzieci).

Z jednej strony Nysy stoją więc młode, niedoświadczone w bojach i „nieostrzelane" jeszcze pułki II Armii, po drugiej stronie rzeki znajdują się silnie rozbudowane pozycje nieprzyjaciela, doświadczonego w bojach i zdającego sobie sprawę, że oczekująca go bitwa jest ostatnią szansą. My mamy jednak przewagę moralną, bo wierzymy w zwycięstwo. Naszą kompanię sanitarną rozlokowano w lesie, w odległości około kilometra od pierwszej linii frontu. Rozbiliśmy obszerny namiot, rozłożono nasze, personel fachowy w komplecie, moja apteka jest znakomicie zaopatrzona w leki, mam dostateczną ilość surowicy przeciwtężcowej i żelazny zapas opatrunków oraz leków pierwszej pomocy, które wolno mi naruszyć w razie napływu większej liczby rannych.

(dokończenie na stronie 4)

Idzie jesień przez park.

CAF—BRONIAREK

Doniosła inicjatywa Polski na forum ONZ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

● Podstawowym instrumentem utrzymania pokoju jest eliminacja zagrożenia, jakie stanowi wyścig zbrojeń oraz działanie na rzecz całkowitego i powszechnego rozbrojenia, z uwzględnieniem kroków częściowych, prowadzących do tego celu.

● Wszystkie państwa powinny zwalczać ideologię kolonializmu, rasizmu i apartheidu oraz nie dopuszczać do krzewienia nienawiści i uprzedzeń wobec innych narodów, a także krzewienia kultu przemocy i wojny.

W celu wprowadzenia w życie powyższych zasad, projekt deklaracji wzywa wszystkie państwa do konsekwentnego działania, mającego na celu zapewnienie, aby programy nauczania i wychowania w rodzinie, w szkole i życiu publicznym oraz działalność środków masowego przekazu zawierały treści zgodne z zadaniem wychowania społeczeństw, a zwłaszcza młodych pokoleń w duchu pokoju. Wzywa do eliminowania z programów szkolnych i środków masowego przekazu treści propagujących nienawiść rasową, szowinizm, nietolerancję, niesprawiedliwość, kult przemocy i wojny. Projekt wzywa również do rozwijania różnych form współpracy w celu popierania wychowania społeczeństw w duchu pokoju, proponuje wymianę doświadczeń i podejmowanie wspólnych badań dotyczących tego zagadnienia.

Projekt zawiera prośbę skierowaną do sekretarza generalnego ONZ, aby po zasięgnięciu opinii rządów i zainteresowanych organizacji międzynarodowych przedstawił na przyszłej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ sprawozdanie z wykonania deklaracji.

Minister spraw zagranicznych MRL przybędzie do Polski

Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Emila Wojtaszka przybędzie z oficjalną, przyjacielską wizytą do Polski w pierwszej połowie października br. minister spraw zagranicznych Mongolskiej Republiki Ludowej, Mangałyn Dugersuren.

(PAP)

Rozpoczynają się zajęcia na WUML

Kierownictwo Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu przy KW PZPR w Kielcach informuje, że zajęcia na poszczególnych kierunkach w roku szkolnym 1978/79 rozpoczną się:

1 października 1978 r. (poniedziałek) godz. 9.00 — kurs dla aparatu partyjnego; godz. 14.00 — Wydz. Ogólnofilozoficzny I i II roku;

3 października 1978 r. (wtorek) godz. 14.00 — Wydział Polityki Społeczno-Gospodarczej PRL — I i II rok;

5 października 1978 r. (czwartek) godz. 14 — Wydział Historyczny;

6 października 1978 r. (piątek) godz. 14.00 — kurs dla nauczycieli i lekarzy.

Zajęcia odbywać się będą w budynku przy ul. Kościuszki nr 13 w Kielcach.

Konferencja prasowa J. Cartera

NOWY JORK. Korespondent PAP, Zbigniew Bonieckí informuje, że 28 bm. w Waszyngtonie odbędzie się pierwsza od miesiąca konferencja prasowa prezydenta USA, w czasie której Jimmy Carter odpowiadał na pytania dotyczące perspektyw amerykańsko-radzieckich rokowań w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofenzywnych (SALT II), Bliskiego Wschodu i wewnętrznych problemów amerykańskich.

Prezydent stwierdził, że zmniejszyła się liczba punktów spornych oraz miara rozbieżności między stanowiskami dwóch stron w sprawie nowego porozumienia SALT. Porozumienie to znajduje się w fazie „intensywnych negocjacji". Prezydent będzie prowadził je w sobotę w Białym Domu z radzieckim ministrem spraw zagranicznych Andriejem Gromyką. A. Gromyko spotkał się z dwukrotnie z sekretarzem stanu USA Cyrusem Vance'em w Nowym Jorku. Osiągnięcie porozumienia będzie zależało od dalszych kompromisów — dodał prezydent.

Prezydent USA uważa, że rozmowy izraelsko-egipskie będą kontynuowane mimo zdecydowanie negatywnej oceny wyniku spotkania w Camp David przez przywódców innych państw arabskich. Wyraził on zadowolenie z wyników rokowania w Knesecie w sprawie osiedli na zachodnim brzegu Jordanu oraz stwierdził, że istnieją jeszcze rozbieżności amerykańsko-izraelskie dotyczące ostatecznego wycofania się Izraela z tego obszaru.

Rozwój demokracji i realizacja praw człowieka w ustroju socjalistycznym

Zakończenie międzynarodowej konferencji partyjno-naukowej

PO trzech dniach obrad zakończyła się w Warszawie międzynarodowa konferencja partyjno-naukowa „Rozwój demokracji i realizacja praw człowieka w ustroju socjalistycznym", zorganizowana przez Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR, oraz wydziały KC: Pracy Ideowo-Wychowawczej i Zagranicznej.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele partii komunistycznych i robotniczych z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Kuby, Mongolii, NRD, Polski, Rumunii, Węgier, Socjalistycznej Republiki Wietnamu i Związku Radzieckiego. Wzięli w niej również udział reprezentanci Instytutu Badań i Studiów Marksistowskich z Frankfurtu n. Menem, Centrum Badań Marksistowskich z Aten oraz miesięcznika „Problemy Pokoju i Socjalizmu". W spotkaniu uczestniczyło kilkudziesięcioosobowe grono przedstawicieli polskich ośrodków naukowo-badawczych z całego kraju oraz działacze społeczni i związkowi. W czasie konferencji zabrało głos 61 mówców.

W czasie sesji plenarnej przemawiali: Josef Schleifstein — dyrektor Instytutu Badań i Studiów Marksistowskich we Frankfurcie nad Menem. Powtórzył on swe wystąpienie zagadnieniom walki o prawa człowieka w RFN — kraju, w którym odbyły się setki procesów komunistów i antyfaszystów, w kraju, gdzie partia komunistyczna przez wiele lat działała nielegalnie, a obecnie walka z nią kontynuowana jest za pośrednictwem osławionego „Berufsverbot" — zakazu wykonywania zawodu.

Pokojowa polityka krajów socjalistycznych pomaga siłom postępowym Turcji w ich walce o demokrację i postęp — powiedział przedstawiciel redakcji „Problemów Pokoju i Socjalizmu", reprezentant Komunistycznej Partii Turcji — Kemal Kerval. W Turcji, państwie należącym do NATO i CENTO, nadal nie przestrzegane są podstawowe prawa człowieka. W kraju panuje terror. Jesteśmy świadkami eskalacji sił faszystowskich, przeciwnych prawdziwej demokracji.

Niektóre aspekty rozwoju demokracji socjalistycznej i na tym tle obserwowanego dziś na świecie kryzysu demokracji burzuazyjnej przedstawił sekretarz generalny Centrum Badań Marksistowskich w Atenach — Stavros Zerbalas.

Na zakończenie konferencji głos zabrał sekretarz KC PZPR, dyrektor Instytutu Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC — prof. Andrzej Werblan.

Obrady konferencji — powiedział — potwierdziły raz jeszcze, że sprawy rozwoju i doskonalenia demokracji socjalistycznej, a także coraz pełniejszego urzeczywistniania praw człowieka, znajdują się w centrum uwagi wszystkich partii marksistowsko-leninowskich.

Przedstawione na konferencji analizy naukowe w sposób szczególnie kompleksowy oświetlają te cechy demokracji socjalistycznej, które są wyłącznie dla niej właściwe, które wyróżniają ją wśród innych historycznych form demokracji i wynikają z samej istoty socjalizmu. Wymienić tu należy przede wszystkim związek i współzależność demokracji ekonomicznej, socjalnej i politycznej; przezwyciężenie pluralistycznej zasady konkurencyjnej gry sił na rzecz jednoczącego wszystkich ludzi pracy współuczestnictwa w rządzeniu i zarządzaniu; kojarzenie demokracji pośredniej i bezpośredniej.

Szczególną uwagę — podkreślił mówca — zwracaliśmy na doświadczenia i dorobek partii reprezentowanych na tym spotkaniu, partie marksistowsko-leninowskie są bowiem zasadniczymi ogniwami systemu demokracji socjalistycznej, wyznaczającymi główne kierunki jego rozwoju, szczególnie doniosłe znaczenie ma wielki dorobek KPZR i państwa radzieckiego. Partia Lenina była bowiem pierwszą, która zaczęła praktycznie wcielać w życie idee socjalistycznej demokracji i nadała jej instytucjonalny kształt.

Wszystkie bratnie partie wnoszą wkład w rozwój demokracji socjalistycznej, a także nadają specyficzne piętno konkretnym rozwiązaniom instytucjonalnym, uwarunkowanym narodową tradycją oraz aktualną strukturą społeczno-polityczną poszczególnych krajów. Dorobek konferencji wzbogaci marksistowsko-leninowską naukę społeczną i zostanie z pożytkiem wykorzystany w pracy ideologicznej i w działalności praktycznej.

A. Werblan w imieniu Komitetu Centralnego PZPR serdecznie podziękował wszystkim uczestnikom konferencji.

(PAP)

Początek roku szkolenia partyjnego w województwie radomskim

DZIŚ w RADOMIU rozpoczęty zostanie kolejny rok szkolenia partyjnego. Z różnych form partyjnej edukacji skorzysta łącznie ponad 50 tys. członków i kandydatów PZPR, stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych oraz bezpartyjnych mieszkańców województwa, wysokiej rangie i powszechności szkolenia politycznego świadczy fakt, iż np. pogłębionej refleksji teoretycznej nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi służyć będą 22 kursy WUML adresowane do aktywu z różnych środowisk oraz wieczorowe szkoły aktywu istniejące w każdej gminie. Powszechność szkolenia w woj. radomskim wiąże się również z zaproponowaniem jego uczestnikom 20 cykli tematycznych, które realizowane będą m.in. za pośrednictwem 1500 zespołów szkoleniowych. Szczególną zaś wagę poświęci się sprawom kształcenia ideowo-politycznego kandydatów PZPR.

— Głównym celem wszystkich naszych przedsięwzięć z dziedziny oświaty partyjnej — informuje Krystyna Firmanty — sekretarz KW PZPR w Radomiu — jest zespalanie całego społeczeństwa ziemi radomskiej wokół realizacji zadań socjalistycznego rozwoju kreślonych w uchwałach VII Zjazdu i postanowieniach II Krajowej Konferencji PZPR. Chodzi nam, po prostu, o to aby poprzez różne formy szkolenia zapoznawać ludzi z polityką partii, uzyskiwać poparcie dla tej polityki, a następnie przekuć to poparcie w czyn, w praktykę wydajnej i jakościowo wyższej pracy. Chodzi nam także o to, by szkolenie partyjne stawało się forum do rozmowy partii ze społeczeństwem, płaszczyzną do konsultacji podstawowych decyzji partii i państwa...

TAK OKREŚLONYM celom szkolenia podporządkowane są jego treści.

Wojewódzka instancja partyjna w Radomiu, doceniając wagę pogłębiania wiedzy ekonomicznej dla rozwoju aktywności społeczno-zawodowej załóg pracowniczych i zwiększenia efektywności gospodarowania, nadała tej problematyce szczególnie wysoką rangę. Ponadto program partyjnej edukacji przewiduje podjęcie zagadnień związanych z obchodami wielu doniosłych rocznic i wydarzeń w historii narodu polskiego, państwa i partii. Szczególnie zaś uwypuklono kwestie związane z 30-leciem zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego.

Nowy rok kształcenia politycznego w woj. radomskim — to również dalszy rozwój i wzbogacenie form kształcenia w środowisku wiejskim, zwłaszcza wśród kobiet. Wysiłki instancji partyjnych wspierane będą w tym środowisku działalnością TWP, ZSMP, TKKS, kół gospodyń wiejskich.

RADOMSCY działacze frontu ideologicznego mają już sporo doświadczeń w realizacji zadań szkoleniowych. Dzięki różnorakim wysiłkom Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Radomiu systematycznie zwiększa się liczba tych działaczy. W pracy „szkoleniowej" w bieżącym roku uczestniczyć będzie prawie 2990 aktywistów, wykładowców i lektorów. Oni też — w głównej mierze — decydować będą o wartości i poziomie szkolenia; od nich, od sposobu przygotowania i przeprowadzenia zajęć zależeć będzie aktywność słuchaczy, poziom ich wiedzy i osiągnięcie celu szkolenia.

Sądzić należy, iż rzetelne wykonanie tak sprecyzowanych celów partyjnej edukacji przyczyni się do dalszego podniesienia poziomu świadomości członków partii i całego społeczeństwa ziemi radomskiej.

(eug)

J. B. Vorster prezydentem RPA

LONDYN. PAP. Były premier apartheidowskiego rządu Republiki Południowej Afryki, Johannes Balthazar Vorster został w piątek wybrany prezydentem republiki przez obie izby parlamentu, reprezentującego białą ludność kraju. Vorster zrezygnował ze stanowiska premiera ze względu na rzekomo zły stan zdrowia. Stanowisko prezydenta jest w RPA całkowicie tytularne.

Zmarł papież Jan Paweł I

RZYM. PAP. 28 bm. około godz. 23.00 czasu warszawskiego zmarł w swych prywatnych apartamentach w Watykanie papież kościoła rzymskokatolickiego JAN PAWEŁ I.

Przyczyną zgonu, który nastąpił w czasie snu, był prawdopodobnie atak serca.

Zmarły był głową kościoła rzymskokatolickiego od 26 sierpnia br., czyli 33 dni.

Zgodnie z prawem kanonicznym konklawe — zgromadzenie kardynałów, którzy dokonają wyboru nowego papieża, odbędzie się między 16 a 19 dniem po zgonie jego poprzednika.

Kamerlingiem, tzn. tymczasowym administratorem spraw kościoła został watykański sekretarz stanu kardynał JEAN VILLOT.

ŻYCIORYS PAPIEŻA JANA PAWŁA I

Papież Jan Paweł I — Albino Luciani — urodzony 17 października 1912 r. studia wyższe ukończył na Papieskim Uniwersytecie Gregorianskim. Cała jego działalność przed wyniesieniem na stanowisko głowy kościoła była związana z diecezją w Wenecji. Albino Luciani nie piastował żadnych stanowisk administracyjnych w kurii rzymskiej. W odróżnieniu od czterech swych poprzedników nie zajmował się też działalnością dyplomatyczną. Był natomiast aktywnym uczestnikiem II Soboru Watykańskiego, wnosząc znaczny wkład w zapoczątkowane na tym soborze dzieło odnowy i modernizacji stosunków kościoła ze światem współczesnym.

Bezpieczeństwo pożarowe w ocenie Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego

W ciągu minionych dwu lat liczba pożarów w woj. radomskim zmniejszyła się. Poprawiła się także operatywność zawodowych straży pożarnych, polepszyło wyposażenie w materialne środki do walki z ogniem. Przy współpracy z Milicją Obywatelską, ochotniczymi strażami pożarnymi oraz terenowymi organami kontrolnymi w ubiegłym roku przeprowadzono lustrację w 865 zakładach pracy. W roku bieżącym natomiast skontrolowano już 816 jednostek gospodarczych, stwierdzając 1931 braków i nieprawidłowości w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Większość z nich została już usunięta.

Mimo tak szerokiej akcji profilaktycznej i — nie mniejszej — propagandowej, województwe radomskie w dalszym ciągu znajduje się na trzecim miejscu w kraju pod względem zagrożenia pożarowego.

Nad problematyką związaną z ochroną przeciwpożarową dyskutowano wczoraj podczas posiedzenia Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego. Obradami kierował przewodniczący WRN w Radomiu, poseł na Sejm, I sekretarz KW PZPR Janusz Prokopiak.

Jak wynika z materiałów przedstawionych zespołowi przez Wojewódzką Komendę Straży Pożarnych głównym powodem powstawania pożarów, szczególnie na wsi (a te stanowią większość w statystyce) są: zwarta zabudowa w niektórych miejscowościach, istniejące w wielu jeszcze wsiach słomiane strzechy, a także złe instalacje odgromnikowe i elektryczne. Dość wspomnieć, że przyczyną jednej czwartej wszystkich zapaleń w roku bieżącym były właśnie wady urządzeń elektrycznych, zainstalowanych w budynkach inwentarskich. Oddzielny problem stanowi zbyt mała liczba we wsiach i osadach województwa zbiorników retencyjnych i przeciwpożarowych.

Po tak dokładnej analizie stanu bezpieczeństwa przeciwpożarowego w woj. radomskim zespół poselski sformułował konkretne zalecenia dla Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych i Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych, a także władz administracyjnych.

Zespół przyjął także plan spotkań poselskich z wyborcami na najbliższe miesiące

(m.n.)

Nowy zamach „Czerwonych Brygad"

RZYM PAP. Zamachowcy z „Czerwonych Brygad" postrzelili w piątek rano w Mediolanie dyrektora firmy „Alfa Romeo". Ippolito Besiono został postrzelony w nogi przez zamachowca, który czekał na niego przed domem. Atak był identyczny — do najdrobniejszych szczegółów — z czwartkowym zamachem na Piero Coggiole, dyrektora „Lancii" w Turynie. Tamten jednak zmarł z upływu krwi, zaś Besiono, jak oświadczono w szpitalu, przyjdzie do zdrowia w ciągu dwóch miesięcy.

W bieżącym roku co najmniej 40 osób zostało postrzelonych przez zamachowców z „Czerwonych Brygad". Czwartkowy zamach był pierwszym po dwumiesięcznej „wakacyjnej przerwie".

Ostatnia droga Towarzysza Ryszarda Malagi

Wczoraj na cmentarzu Komunalnym w Kielcach odbył się pogrzeb Tow. RYSZARDA MALAGI — dyrektora naczelnego Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, zasłużonego działacza, zastępcy członka KW PZPR.

Wyprowadzenie zwłok nastąpiło sprzed WDK, gdzie I sekretarz KW PZPR w Kielcach, Aleksander Zarajczyk przekazał Rodzinie Zmarłego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski przyznany pośmiertnie tow. Ryszardowi Maladze. W pogrzebie wzięły udział setki mieszkańców Kielc — przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych województwa i miasta, delegacje licznych przedsiębiorstw i instytucji współpracujących z przedsiębiorstwem kierowanym jeszcze do niedawna przez Tow. Ryszarda Malagę.

Na cmentarzu pożegnali Zmarłego: w imieniu władz — I sekretarz KM PZPR w Kielcach, Julian Lachota oraz załogi KPBP — przewodniczący Rady Zakładowej, Mieczysław Kantor. Grób Tow. Ryszarda Malagi pokryły dziesiątki wieńców i kwiatów.

Międzynarodowy Dzień Muzyki

Uroczystości z tej okazji odbyły się wczoraj w salach filharmonii kieleckiej. Głównym punktem części muzycznej było wykonanie przez Barbarę Hesse-Bukowską Koncertu fortepianowego C-dur Mozarta. Następnie odbyło się spotkanie środowiska muzycznego z przedstawicielami władz wojewódzkich i miejskich. Przybyli na nie: wicewojewoda kielecki Bronisław Hyziak, sekretarz KM PZPR Zofia Sakowicz i wiceprezydent miasta Jan Strójwąs.

Pamiątkowe dyplomy otrzymali muzycy z 25-letnim stażem pracy: K. Gałczyński, St. Lechowicz, St. Idziak, W. Sitarski, A. Chomerski i S. Zuber. Wyróżniający się pracownicy otrzymali nagrody Wydziału Kultury UW, UM i WRZZ.

(stom)

Sztandar dla związkowców „Zremb"

W Kombinacie Napraw Maszyn Budowlanych „Zremb" w Radomiu odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru organizacji związkowej. Przybyli na nią: sekretarz KW PZPR, Józef Tobiasz oraz czołowi przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych Radomia. Wyróżniającym się pracownikom wręczono odznaczenia państwowe, resortowe i związkowe przyznane z okazji Dnia Budowlanych. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski wytóżniony został I sekretarz KZ PZPR, Stanisław Cendrowski. Kolejnej grupie przodujących brygad wręczono tytuły BPS.

Miłym akcentem uroczystości w „Zrembie" było wręczenie tradycyjnego stroju rektorowi Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu, dr hab prof. Michałowi Hebdzie.

(mk)

29 rocznica proklamowania ChRL

Depesza z Polski

Z okazji 29 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, Rada Państwa i Rada Ministrów PRL wystosowały do Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych i Rady Państwa Chińskiej Republiki Ludowej depeszę z pozdrowieniami i życzeniami dla narodu chińskiego.

(PAP)

Z soboty na niedzielę przesuwamy wskazówki zegarków

Czas letni zdał egzamin

W nocy z soboty na niedzielę, a dokładnie 1 października o godz. 2 cofniemy wskazówki zegarów na godz. 1. Tym samym wyjdziemy ze strefy czasu wschodnioeuropejskiego. W Polsce skończy się tzw. czas letni, a zacznie zimowy, środkowoeuropejski.

Rozróżnienie na czas zimowy i letni wprowadziliśmy ponownie — po kilkunastoletniej przerwie — w ostatnich 2 latach. Podyktowane to było przede wszystkim potrzebą odciążenia naszej energetyki, która dzięki prostej operacji przesunięcia wskazówek zegarów i spowodowanej tym zmianie godzin tzw. dobowych szczytów energetycznych — mogła odstawić do remontu większą liczbę bloków. Rzecz w tym, iż w efekcie wprowadzenia czasu letniego znacznie zmalało zużycie energii i zapotrzebowanie na moce wytwórcze w naszych siłowniach. Oblicza się, iż w br. zaoszczędziliśmy dzięki temu ponad 400 mln kWh energii i ok. 320 tys. ton węgla który trzeba byłoby spalić, aby wytworzyć taką ilość prądu. Z kolei zapotrzebowanie na moce energetyczne było w miesiącach letnich (od 2 kwietnia do końca września) średnio o 750 MW mniejsze, niż w sytuacji, w której przez cały rok obowiązywałby jeden czas — środkowoeuropejski. W poszczególnych miesiącach spadek zapotrzebowania był różny. W kwietniu wyniósł on 550 MW, w maju — 800 MW, w czerwcu — 1100 MW, w lipcu — 1150 MW, w sierpniu — 750 MW i we wrześniu — 350 MW.

Warto podkreślić, iż czas letni i zimowy wprowadziło w br. również kilka innych wysoko rozwiniętych państw europejskich.

(PAP)

U progu nowego roku akademickiego w Politechnice Świętokrzyskiej

Wczoraj odbyło się zebranie organizacji partyjnej Politechniki Świętokrzyskiej, która skupia już 250 członków PZPR. Uczestniczyli w nim I sekretarz KW PZPR, tow. Aleksander Zarajczyk oraz rektor bratniej uczelni — Politechniki w Winnicy, Iwan Wasyliewicz Kuźmin.

Na zebraniu omówiono szczegółowo program i kierunki rozwoju Politechniki Świętokrzyskiej, jej trzech wydziałów — Mechanicznego, Elektrotechniki i Automatyki oraz Budownictwa Lądowego. Dyskutowano nad problemami doskonalenia procesu dydaktycznego i wychowawczego, dyscypliną pracy i nauki, efektywnością prowadzonych przez uczelnię badań naukowych. Szczególnie dużo miejsca poświęcono kształtowaniu postaw ideowych studentów oraz pracy ideowo-wychowawczej prowadzonej przez organizację partyjną, Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, a także Instytut Nauk Politycznych.

Wczorajsze zebranie zainaugurowało cykl zebrań oddziałowych organizacji partyjnych politechniki, na których sprecyzowane zostaną szczegółowe zadania członków partii w zakresie doskonalenia procesu ideowo-wychowawczego studentów tej uczelni.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 września 1978 r. zmarł nagle w wieku lat 47

RYSZARD MALAGA

dyrektor Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, zastępca członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach, aktywny i zasłużony działacz gospodarczy i społeczny, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżami Zasługi, Medalem XXX-lecia PRL i brązowym „Za zasługi dla obronności kraju", złotą odznaką „Zasłużony dla budownictwa i PMB", odznaką „Za zasługi dla Kieleczczyzny" oraz złotą odznaką „Zasłużony dla przemysłu maszynowego".

W Zmarłym utraciliśmy wybitnego organizatora, ofiarnego działacza i serdecznego Kolegę.

RODZINIE Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Kierownictwo, POP PZPR i Rada Zakładowa Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Południe"

2033-k

PODZIĘKOWANIE

Ministerstwu Budownictwa i PMB, Komitetowi Wojewódzkiemu PZPR, Komitetowi Miejskiemu PZPR w Kielcach, ZBP „Południe", Dyrekcji, POP, Radzie Zakładowej i Robotniczej Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, jednostkom gospodarczym, społecznym, związkowym, Współpracownikom, Przyjaciołom, Sąsiadom, Znajomym, którzy udzielili nam wiele pomocy, okazali dużo serca w trudnych dla nas chwilach oraz tym wszystkim, którzy wzięli udział w obrzędach pogrzebowych MĘŻA, OJCA i SYNA

RYSZARDA MALAGI

serdeczne podziękowania składają

ŻONA, CÓRKA i MATKA

2029-k

CAF — N41

(dokończenie ze strony 1)

Oczywiście, nie we wszystkich miejscowościach, w których przed wojną była szkoła, można było od razu otworzyć jej podwoje. Okupant zniszczył wiele budynków szkolnych, bądź zamienił je na magazyny albo etapowe lokale więzienne, czasem na koszary dla Wehrmachtu. Trzeba było włożyć wiele wysiłku, aby znaleźć pomieszczenia zastępcze. Druga trudność polegała na braku nauczycieli. W kraju w 1946 roku brakowało do stanu przedwojennego 40 tys. nauczycieli szkół podstawowych. A przecież nasze ambicje i potrzeby w zakresie rozwoju szkolnictwa od razu stały się daleko większe.

W dniach 18—22 czerwca 1945 r. odbył się w Łodzi ogólnopolski zjazd oświaty, na którym przedstawiono koncepcje nowego ustroju szkolnego, zapowiedzianego w Manifeście Lipcowym. Ministerstwo Oświaty zakładało, biorąc pod uwagę niezwykle trudne warunki, organizację 11-letnich szkół ogólnokształcących, dwustopniowych, w układzie: I stopień — 5 lat nauki, II stopień — 3 lata, czyli łącznie 8-letnia szkoła podstawowa, następnie 3 lata szkoły średniej ogólnokształcącej i tyleż lat, na bazie ośmiolatki — szkoły zawodowej.

Związek Nauczycielski popierał 8-letnią szkołę podstawową, ale domagał się utrzymania 4-letniej szkoły średniej. Równocześnie prof. A. B. Dobrowolski wystąpił — podobnie jak w okresie międzywojennym — ze swoją koncepcją szkoły powszechnej, bezpłatnej, średniej, 10-letniej, a na jej podstawie dopiero przewidywał dwu- lub trzyletnie kształcenie zawodowe.

TRUDNE WARUNKI odbudowy gospodarczej, a także skomplikowane tuż po wyzwoleniu warunki życia politycznego sprawiły, że na razie trzeba było skoncentrować siły na objęciu wszystkich dzieci obowiązkiem szkolnym, uzupełnieniu kadry nauczycielskiej i zapewnieniu bazy lokalowej w tych miejscowościach, w których nie było budynków szkolnych.

Problemem wielkiej wagi było ograniczenie do niezbędnego minimum szkół o jednym nauczycielu, tzw. jednoklasówek, w których młodzież mogła pobierać wiedzę w zakresie tylko czterech oddziałów. Realizacja planu 6-letniego, w latach 1950—1955, zmusiła władze szkolne do zajęcia się, z całym rozmachem, rozbudową szkolnictwa zawodowego, a także kształceniem dorosłych i likwidacją analfabetyzmu, który był poważną przeszkodą na drodze głębokich przemian ustrojowych. Z ogromną satysfakcją trzeba stwierdzić, że wszelkie poczynania partii i rządu na polu oświaty spotykały się nie tylko z aprobatą, ale także z pełnym współdziałaniem ze strony społeczeństwa. W małych osiedlach miejskich, a nawet większych wsiach samorzutnie powstawały szkoły średnie (licea), np. w Chobrzanach w pow. sandomierskim, Lipinach, pow. opoczyński, w Siennie, Wodzisławiu i innych. Organizowano też liczne zasadnicze szkoły zawodowe, np. w Chmielniku, Koprzywnicy, Klimontowie, Lipcku, Garbatce i wielu innych miejscowościach, jeśli posłużyć się tylko przykładami z ówczesnego województwa kieleckiego.

Osiągnięciem na miarę historii stała się kilkuletnia walka zmierzająca do likwidacji analfabetyzmu wśród dorosłych. Organizowano kursy w zakładach pracy, w osiedlach wiejskich, uczyli na nich także tzw. nauczyciele społeczni, a więc ludzie dobrej woli, uczyli tacy, którzy nigdy nie myśleli o zawodzie nauczycielskim, a czynili to bezpłatnie, ofiarnie.

W SUMIE można powiedzieć, że pierwsze lata po wyzwoleniu cechowały rewolucyjne przemiany nie tylko w oświacie, ale także w działalności kulturalnej. W miastach i na wsiach, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, powstawały zespoły teatralne, chóry, teatry ludowe, rozwijało się czytelnictwo. Ogromną rolę w tej działalności spełniały ówczesne organizacje młodzieżowe.

Szybko rozwijający się przemysł, budownictwo, transport, gospodarka komunalna, obrót towarów, służba zdrowia zaczęły wołać o coraz lepiej przygotowane kadry zawodowe. Z inicjatywy Komitetu Centralnego partii Sejm PRL przyjął 15 lipca 1961 r. ustawę o rozwoju systemu oświaty i wychowania. Nauka w szkole podstawowej została przedłużona do ośmiu lat — jak to zakładano w 1945 r. Na zjeździe oświatowym w Łodzi, liceum (szkoła średnia) pozostało czteroletnie, z tym że wyodrębniono w nim kierunki matematyczno-przyrodnicze, humanistyczne i inne. W nowej ustawie przewidywano dalszą rozbudowę szkolnictwa zawodowego — trzyletnich zasadniczych szkół zawodowych i 4—5-letnich techników. Szczególną rangę nadano szkolnictwu dla pracujących. Ustawa z lipca 1961 r. przewidywała również przyspieszony rozwój szkolnictwa rolniczego, służby zdrowia i innych.

W LATACH sześćdziesiątych nastąpiły rewolucyjne przemiany w szkolnictwie wyższym. Od realizacji planu 6-letniego kraj odczuwał niedostatek kadr z wyższym wykształceniem. Terenowe organy władzy od lat występowały z inicjatywą otwarcia wyższych uczelni mogących zaspokoić, lokalne potrzeby. Tak więc powstały najpierw wyższe szkoły inżynierskie w Białymstoku, Rzeszowie, Kielcach, Zielonej Górze, Opolu oraz nowe wyższe szkoły rolnicze, pedagogiczne, akademie medyczne. W ciągu dziesięciolecia (1960—1970) liczba wyższych uczelni niemal się podwoiła. Wiele wyższych szkół inżynierskich osiągnęło wysoki poziom, dzięki czemu przekształcono je w politechniki. Do takich należy Politechnika Świętokrzyska.

W roku 1971 kraj nasz wkroczył na drogę przyspieszonego rozwoju. Oznacza to wyższą jakość życia, lepsze zaspokajanie codziennych potrzeb, wyższy standard mieszkania, wyższy poziom życia kulturalnego. W przeobrażaniu polskiego społeczeństwa w społeczność o cechach właściwych ustrojowi rozwiniętego socjalizmu nadal doniosłą rolę przypada oświacie, zwłaszcza że wyposażono ją w całkowicie nowy potencjał wynikający z wprowadzanej obecnie reformy szkolnictwa. Tym ostrzej więc widzimy wiele występujących niedostatków w naszym systemie oświatowym. Obok szkół o wysokim poziomie mamy niemało takich, których absolwenci mają zbyt duże trudności na kolejnym poziomie kształcenia lub doskonalenia zawodowego. Mimo ogromnych osiągnięć w kształceniu pedagogów, istnieje niedostatek kadry nauczycielskiej o pełnych wyższych studiach. Mamy też braki w wyposażeniu szkół w pomoce naukowe.

JEDNAKŻE mówiąc o tym, nie zapominamy ani na chwilę, jak wielką drogę przebyła polska szkoła od trudnych lat powojennych do wielkiego rozkwitu nauczania ogarniającego młodzież w ramach systemu gwarantującego każdemu pełny rozwój osobowości dla własnego pożytku i korzyści całego społeczeństwa. W ten sposób realizują się najśmielsze pragnienia postępowych działaczy okresu międzywojennego, które w dwudziestoleciu mogły być nie czym innym, jak tylko marzeniem.

JAN ZIELIŃSKI

Polacy na świecie

Lata po drugiej wojnie światowej to okres dalszej integracji i asymilacji Polaków we Francji, charakteryzujący się kurczeniem tradycyjnych struktur polonijnych, zdobywaniem coraz większej przewagi liczbowej dzięki generacjom zrodzonym we Francji oraz szybkim awansem społeczno-zawodowym polskich Francuzów. O tych ostatnich wiemy stosunkowo najmniej.

OBLICZA się, że polska grupa etniczna we Francji liczy obecnie około 1,5 mln osób — emigrantów z okresu międzywojennego oraz Polaków, którzy przybyli tu w ostatnich dziesięcioleciach. Socjologowie również odnotowują, że zaistniały dość głębokie rozwarstwienia w statusie społeczno-zawodowym dość hermetycznej do czasów II wojny światowej, grupy emigrantów polskich, zatrudnionych przeważnie w górnictwie. Skład socjalny górniczej niegdyś Polonii przedstawia się dziś inaczej: 24 proc. — to wykwalifikowani pracownicy przemysłu, 26 proc. — pracownicy umysłowi, 25 proc. — studiujący lub posiadający dyplom szkoły wyższej, 15 proc. — górnicy i 6 proc. — rzemieślnicy. Odsetek pracowników fizycznych i górników jest znacznie mniejszy wśród wnuków emigrantów.

Duże jest też dziś zainteresowanie w środowiskach polonijnych nauką i karierą naukową. Nie jest sprawą przypadku, że prawie 50 proc. pracowników uniwersytetu w Lille stanowią Francuzi polskiego pochodzenia. Wymowny jest fakt, że w rejestrze prac doktorskich, obronionych we Francji w 1972 roku, znaleźć można aż 220 rdzennych nazwisk polskich.

Nie sposób zresztą wyliczyć wszystkich Polaków odgrywających dziś istotną rolę na polu nauki, kultury, gospodarki, techniki, życia społeczno-politycznego Francji. Jako przykład niech posłużą chociażby takie nazwiska, jak: E. Pomian-Pożerski — pierwszy w świecie specjalista w dziedzinie higieny produktów żywnościowych, L. Gross — wybitny specjalista w leczeniu raka, K. Sztaber — znany elektrokardiolog i chirurg ginekolog, T. Starun — ceniony specjalista w dziedzinie antybiotyków — dyrektor laboratorium w Centre National des Recherches Agronomiques, J. Langrod — profesor Institut des Hautes Etudes Internationales de l'Université de Paris, znany specjalista prawa administracyjnego, W. Godlewski — wykładowca języka i literatury polskiej na uniwersytecie w Lille czy Z. Markiewicz — kierownik Katedry Literatury Polskiej przy Sorbonie.

Na polu sportowym znane są takie nazwiska, jak M. Jazy (Zająca) — olimpijczyka, odznaczonego Krzyżem Oficerskim Narodowego Orderu Zasługi, a także R. Kopaczewskiego (Kopy) — piłkarza, który aż 45 razy występował w barwach narodowych Francji, odznaczonego Legią Honorową, R. Walkowiaka — znanego kolarza czy Jana Stabińskiego — mistrza świata w lekkiej atletyce.

W życiu politycznym istotną rolę odgrywają tacy ludzie, jak: M. Poniatowski — obecny mer w l'Isle Adam, były sekretarz stanu w rządzie Valery'ego Giscarda d'Estaing, M. d'Ornano — były minister przemysłu i badań nuklearnych, J. de Lipkowski — były podsekretarz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Zmarły niedawno J. Paul Palewski, przewodniczący polsko-francuskiej grupy parlamentarzystów, był jednym z najwybitniejszych polityków Francji i przyjaciół Polski.

Pisząc o Polsce we Francji w dniu dzisiejszym, nie można jednak pominąć przeszłości — tych odległych więzi, które składają się na całość naszego dorobku w kraju nad Sekwaną i które bardzo często są wyznacznikiem treści współczesnych. Przypomnijmy niektóre karty z przeszłości nie tylko z kronikarskiego obowiązku.

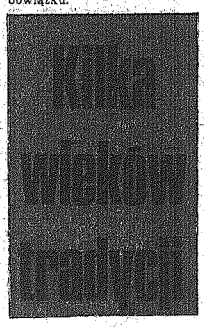

JUŻ w XVIII w. pojawia się postać, która wniosła do Francji wiele zalet i cnót polskich, mając jednocześnie duży wpływ na sposób rządu Wersalu. Była nią córka króla polskiego, Stanisława Leszczyńskiego — Maria, żona Ludwika XV, zasiadająca na tronie Francji przez 42 lata.

Pod sztandarami Napoleona walczyli tacy wybitni Polacy, jak: książę Józef Poniatowski — marszałek cesarstwa, gen. Ludwik Pec, płk Kozietulski, Jan Henryk Dąbrowski — naczelny wódz zbrojny Komuny Paryskiej, Józef Sułkowski — adiutant Napoleona. W wojnach napoleońskich brało udział 200 tysięcy Polaków, przelewając krew za Francję niemal na wszystkich kontynentach świata.

„Poświęciłem Polskę dla swoich interesów. A mogłem stworzyć Polskę wielką, niepodległą i wolną. Polskę, która byłaby kluczem pokoju europejskiego" — wyznał Napoleon na Wyspie św. Heleny.

W XIX wieku w nauce francuskiej odnotowano m.in. nazwiska inżynierów: K. Chobrzyńskiego, A. Martynowskiego, T. Zebrowskiego, S. Janickiego, współbudowniczych Kanału Sueskiego. Wybitnym specjalistą z zakresu elektroniki był B. Abdank-Abdakonowicz, a pierwszym w świecie konstruktorem jednoosobowej łodzi podwodnej St. Drzewiecki, który wzbogacił także teorię lotu.

Wśród lekarzy na czoło wybił się: A. Raciborski — twórca metody osłuchiwania chorego, K. Gałęzowski — słynny okulista, J. Babiński — światowej sławy neurolog. Zasłużył się również J. Danysz — odkrywca prawa wzajemnego jadu i przeciwjadu, kierownik działu mikrobiologii w Instytucie Pasteura, T. Chudziński — znany anatom, E. Mińkowski — twórca kierunku farmakologicznego w psychiatrii.

Do uczonych o światowej sławie zaliczają się także: E. J. Habich, A. Prażmowski, J. M. Hoene-Wroński, M. Kleczkowski, F. Joteyko, M. Skłodowska-Curie.

NIEZATARTE piętno na kulturze francuskiej wywarła twórczość i działalność dwóch wybitnych Polaków przebywających na emigracji — F. Chopina i A. Mickiewicza. Jeden z przywódców Wielkiej Emigracji — A. Czartoryski, zajmował się aktywnie działalnością oświatową, naukową i dobroczynną we Francji. Inicjował, finansował i kierował on rozwojem różnych instytucji, np. Szkoły Wojskowej w Paryżu, Instytutu dla Panien i takich polskich placówek, jak: Towarzystwo Historyczno-Literackie, Szkoła Batiniolska, Biblioteka Polska. Jednym ze współzałożycieli i współpracownikiem naukowym pierwszego czasopisma ekonomicznego, „Journal des Ekonomistes" był L. Wołowski. Przyczynił się on m.in. do powstania monopolu emisji banknotów. Ojcem współczesnej poezji w pocz. XX wieku był W. Kostrowicki (Guillaume Apollinaire).

Wśród malarzy i rzeźbiarzy zasłynęli: S. D. Mirys, A. Pliński i J. Pankiewicz.

Poza emigrantami politycznymi do Francji podążali też robotnicy „za chlebem". Polacy znajdowali zarobek, a Francja zyskiwała dobrego robotnika. Masowy napływ robotników polskich do Francji w początkach lat dwudziestych, kiedy przybyło tu pół mln ludzi — punkt ciężkości dokonań indywidualnych przesuwa się na wysiłek zbiorowy, na wkład polskiego robotnika w rozwój zniszczonej wojną gospodarki francuskiej, a głównie przemysłu górniczego. Większość Polaków osiadła w przemysłowo-górniczych departamentach Nord i Pas-de-Calais, w Alzacji i Lotaryngii, w masywie centralnym i regionie paryskim. Odznaczała się ona dużą aktywnością zawodową i społeczną. Stosunkowo najaktywniej działała zbiorowość górnicza. Na roczne wydobycie 45 mln ton węgla w okresie międzywojennym aż 18 mln ton przypadło na pracujących tam Polaków. Robotnik polski wydajnością pracy i postawą moralną wyrobił sobie trwałą i dobrą opinię wśród Francuzów.

OWKŁADZIE polskich emigrantów w rozwój tej dziedziny życia Francji nie zapomniał prezydent Republiki Valéry Giscard d'Estaing. Przemawiając podczas swej oficjalnej wizyty w Polsce w 1975 roku powiedział: „Znamy trud, jaki ludzie pracy pochodzący z Polski wnosili od dawna w gospodarkę francuską, pracując w kopalniach, w trudnych często warunkach (...)".

Te właśnie historyczne i współczesne treści wywarły niemały wpływ na deklarację o przyjaźni i współpracy między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Republiką Francuską, w której obie strony pozostają „wierne wielowiekowej tradycji kontaktów obu narodów".

BRONISŁAW GÓRA

fakty i opinie

Gdy wiosną tego roku pod naciskiem światowej opinii publicznej prezydent Carter odroczył decyzję w sprawie rozpoczęcia produkcji broni neutronowej wydawało się, iż rozsądek i poczucie odpowiedzialności zwyciężyły.

Niestety, nadzieja ludzkości została znowu mocno zachwiana. Przed kilku dniami sekretarz generalny NATO, Joseph Luns w oficjalnym wywiadzie dla rozgłośni radiowej RFN jednoznacznie dał do zrozumienia, że wojskowi z areszwnego Paktu Atlantyckiego chcą wywrzeć kolejny nacisk na waszyngtońską administrację, wrócić do apokaliptycznego programu uzbrojenia wojsk NATO w nieludzką broń. W sukurs wojowniczemu cywilowi niemal natychmiast przyszedł dowódca wojsk paktu w Europie amerykański generał, Alexander Haig.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż dwie decydujące o polityce NATO osobistości nie zgłosiły swych projektów oddzielnie. Ich głosy to oczywiste przygotowanie kolejnej kampanii nacisku na prezydenta USA w celu postawienia problemu bomby „N" na porządku dnia. Termin wystąpień też nie jest przypadkowy. Zbliżają się bowiem dały dorocznych spotkań organów kierowniczych NATO — posiedzenie jego politycznego gremium oraz spotkanie szefów sztabów armii wchodzących w skład sił zbrojnych NATO. I jeszcze jeden element — głosy Lunsa i Haiga wymierzone są jednoznacznie przeciwko pokojowej debacie na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

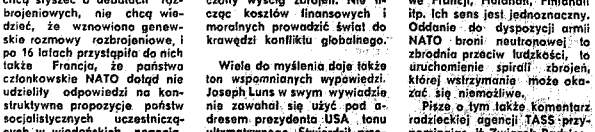

Nie można także zapominać, że zimnowojenne siły paktu, tak wojskowi jak i politycy nie chcą słyszeć o debatach rozbrojeniowych, nie chcą wiedzieć, że wznowiona genewskie rozmowy rozbrojeniowe, i po 16 latach przystąpiła do nich także Francja, że państwa członkowskie NATO dotąd nie udzieliły odpowiedzi na konstruktywne propozycje państw socjalistycznych uczestniczących w wiedeńskich negocjacjach na temat ograniczenia zbrojeń w Europie środkowej. Już tylko przypomnienie trzech równoległych w czasie ważnych wydarzeń politycznych świadczy o tym, że jest aktualnie naprawdę wiele reprezentatywnych spotkań politycznych ułatwiających rozmowy rozbrojeniowe. Można podobno dwu- i wielostronnych inicjatyw wymienić o wiele więcej. W tym kontekście enuncjacje Lunsa i gen. Haiga nabierają jednoznacznej wymowy. Ugrupowania wojskowe wspierane przez określone ośrodki polityczne gotowe są zrobić wszystko, aby sparaliżować politykę odprężenia, rozpętać nieograniczony wyścig zbrojeń. Nie licząc kosztów finansowych i moralnych prowadzić świat do krawędzi konfliktu globalnego.

Wiele do myślenia daje także ton wspomnianych wypowiedzi. Joseph Luns w swym wywiadzie nie zawahał się użyć pod adresem prezydenta USA tonu ultymatywnego. Stwierdził przecież, że „prezydent Carter będzie musiał wkrótce powziąć decyzję". Naturalnie, sekretarz generalny NATO daje również do zrozumienia, iż musi to być decyzja po myśli soldateski, a więc wprowadzająca na tereny Europy zachodniej pociski neutronowe. Ten sam ton zawarty jest w wypowiedzi generała Haiga, który jak zawsze używa skompromitowanego straszaka „zagrożenia komunistycznego".

Ten polityczno-generalski powrót do Apokalipsy znów zaalarmował opinię światową, zrodził nową falę protestacyjną. Protestują uczeni w USA, zdecydowane głosy sprzeciwu zrodziły wypowiedzi Lunsa i Haiga we Francji, Holandii, Finlandii itp. Ich sens jest jednoznaczny. Oddanie do dyspozycji armii NATO broni neutronowej to zbrodnia przeciw ludzkości, to uruchomienie spirali zbrojeń, której wstrzymanie może okazać się niemożliwe.

Pisze o tym także komentarz radzieckiej agencji TASS przypominając, iż Związek Radziecki opowiedział się i opowiada za całkowitym zakazem produkcji broni neutronowej i to nie dlatego, że nie mógłby należycie odpowiedzieć lecz dlatego, że jest z zasady przeciwny tworzeniu nowej dziedziny wyścigu zbrojeń. Do tematu nawiązuje także dziennik „Prawda" przypominając oświadczenie rządu radzieckiego, że jeśli USA zrezygnują z bomby neutronowej, to również ZSRR nie będzie jej produkować.

Stwierdzenia nie wymagają komentarzy, tak jak nie wymaga jej pokojowa treść przemówienia ministra Gromyki podczas sesji ONZ. Stanowisko państw socjalistycznych, wszystkich narodów świata, środowisk społecznych jest znane. Wyraziło się w wielkiej akcji protestacyjnej kilka miesięcy temu, akcji, która przyczyniła się do wstrzymania decyzji przez prezydenta USA. W argumentacji opinii światowej nic się nie zmieniło. Nikt nie ma dziś moralnego prawa decydować o losach gatunku ludzkiego, istnieniu cywilizacji i życia na ziemi. Nie usprawiedliwią szaleńczej decyzji żadne względy wojskowe. 33 lata powojennej historii udowodniły po stokroć, że tylko pokojowej polityce obozu socjalistycznego świat zawdzięcza swój rozwój, swoje bezpieczeństwo.

WŁADYSŁAW GRABKA

CAF—SIEMKO

(dokończenie ze strony 1)

Byłam żołnierzem frontowym (II)

NATARCIE II Armii poprzedza rozpoznanie terenu. Dzieje się to w nocy z 13 na 14 kwietnia. Zdobywamy mały przyczółek na lewym brzegu Nysy, na południe od Rethenburga. Siedmiu bohaterskich zwiadowców z naszego pułku zostało później odznaczonych Krzyżem Walecznych. Nadchodzi wreszcie chwila rozpoczęcia forsownych działań: dzień 16 kwietnia, godz. 6.15. Nad naszymi głowami rozlega się nieopisany huk. Hałas dzieła dosłownie paraliżującego, pozbawia oddechu, wydaje się, że nikt nie wyjdzie żywy spod takiej lawiny pocisków. Jest to przygotowanie artyleryjskie, które ma umożliwić naszym oddziałom natarcie i forsowanie Nysy. Tuż za namiotem ryczą słynne radzieckie moździerze, „katiusze", osiemnaście ruchomych rakiet, odpalanych elektrycznie. Wylatujące pociski wydają charakterystyczny dźwięk, który wzbudza grozę u nieprzyjaciela. Lawina pocisków sypie się w ciągu 10 minut na pierwszą linię umocnień, po przerwie znowu ogień z dział dużego kalibru, który ma za zadanie zniszczyć drugą linię nieprzyjaciela. Przez 145 minut w sumie gra ta niezwykła dla naszego ucha orkiestra. Po tym przygotowaniu nasi chłopcy przystępują do forsowania Nysy.

Jest to krwawy chrzest dla naszego pułku — mamy 15 zabitych i około 150 rannych. Niektórych opatrywanych znam osobiście, są niepodobni do siebie, czarni, usmoleni, czołgali się niejednokrotnie przez spalony las. Oderwane kończyny wiszące na strzępach skóry, straszne rany jelit, urazy głowy, niektórzy są naszpikowani odłamkami, z ran sączą się struzki krwi. Jest wśród rannych również Niemiec, młody chłopak ze Śląska, mówiący łamaną polszczyzną. Początkowo drżą mi z emocji ręce, ale wkrótce opanowuję się, ruchy moje stają się precyzyjne, niemal automatyczne. Moja rola polega na podawaniu opatrunków, leków, środków przeciw szokowi, często sięgam po morfinę, każdy ranny otrzymuje surowicę przeciwtężcową. Lekarze udzielają pierwszej pomocy. Przy każdym rannym lekarz dyktuje mi po łacinie rodzaj zranienia. Zapisuję to na kartkach, z których połowę wyrywam z bloczka i przypinam agrafką do munduru. Ciężko ranny otrzymuje kartkę z czerwonym paskiem, co oznacza, że trzeba go jak najszybciej ewakuować, a w szpitalu zająć się nim w pierwszej kolejności. Lżej rannym przypinam karteczkę z niebieskim paskiem; żółte, przeznaczone dla zagazowanych, na szczęście nie mają zastosowania. Po udzieleniu pierwszej pomocy przygotowujemy rannych do transportu na tyły. Otulam ich drżące ciała kocami, daję poduszeczki napełnione substancją chemiczną, która wytwarza ciepło po dodaniu wody. Dzięki reakcji egzotermicznej ciepło wydziela się powoli i utrzymuje około godziny. Cały dzień napływają do nas ranni. Po wielu godzinach pracy słaniamy się ze zmęczenia. Tak minął pierwszy dzień działań, które przechodzą do historii pod nazwą „operacji łużyckiej".

Docierał do nas rozkaz naczelnego dowódcy, skierowany do generała Świerczewskiego, w którym czytamy: „Oficerowie, podoficerowie i żołnierze II Armii i Korpusu Pancernego! W dniu dzisiejszym bezpośrednim uderzeniem sforsowaliście rzekę Nysę, a następnie ścigając wroga dalej na zachód, zajęliście miasto i silnie umocniony punkt oporu nieprzyjaciela — Rothenburg. Tym samym przekroczyliście zachodnią granicę Polski. Jesteście pierwszymi Polakami, którzy z bronią w ręku weszli na niemiecką ziemię. Dzień ten — moment przekroczenia przez żołnierza polskiego Nysy — na wieczne czasy pozostanie w pamięci Narodu... Wydane na polu boju, 16.IV.45 r.". Wymieniono również w rozkazie wyróżniające się jednostki bojowe, m.in. i naszą 8 Dywizję Piechoty, pod dowództwem pułkownika Grażewicza.

WCIĄGU trzech dni operacji łużyckiej nasze oddziały nacierające w kierunku Budziszyna i Drezna przechodzą do pościgu, ale na lewym skrzydle II Armii jest sytuacja niepomyślna — są tam znaczne siły czołgów i piechoty niemieckiej. Między dwoma zgrupowaniami armii powstaje luka, w którą uderzają wojska hitlerowskie. W dniach 25—27 kwietnia przeżywamy ciężkie chwile. Część naszych jednostek jest okrążona, niektóre linie dowozu są przecięte. Nie mamy możliwości przetransportowania rannych do szpitala. Okropne jest uczucie bezsilności, gdy nie możemy im już pomóc. Patrzę na śmierć 18-letniego chłopca, rannego w płuca, który zwraca się do mnie błagalnie: „Ratuj mnie siostrzyczko, tak chcę żyć, jestem taki młody". Niestety, nie dożył rana, zmarł z upływu krwi. Podczas marszu szosą jesteśmy bombardowani i ostrzeliwani. Drogą taranują nam ranne lub zabite konie, rozrzucony sprzęt. Mijamy spalone osiedla, napotykamy wiele trupów koni i krów, widzimy porzucony sprzęt wojenny, spalone, rozbite czołgi, szkielety samochodów, porzuconą broń. Nigdy nie zapomnę widoku człowieka zmiażdżonego przez gąsienicę czołgu.

W końcu kwietnia II Armia organizuje jednolity front. Posuwamy się naprzód, napotykając zgliszcza i rumowisko, czasem miejscowości niezbyt zniszczone, ale wyludnione. Coraz częściej widzimy jednak ludność cywilną — starców, kobiety i dzieci. Wystraszeni, służaliczy — to już nie ci butni Niemcy, których znaliśmy dotąd. W oknach ich domów powiewają białe płachty. Spotykamy ludzi wracających z obozów i przymusowych robót, są wśród nich Rosjanie, Polacy, Francuzi, Włosi. Pamiętam wybuchy entuzjastycznej radości i łzy szczęścia, pocałunki i wiązanki kwiatów dla tych, którzy ich wyswobodzili. W pewnym opuszczonym miasteczku znajduję przy warsztacie szewskim wspaniałą palmiarnię i setki ptaków wypuszczonych z klatek. Na ziemi leży zapas ziarna słonecznikowego i kartka pozostawiona przez niemieckiego opiekuna, który prosi, aby zmienić wodę. Chętnie się tym zajmuję i z przyjemnością odpoczywam przy wesołym ptasim szczebiocie, na moment zapominam o tym, że w pobliżu toczą się walki i giną ludzie. Napływają wiadomości o walkach jednostek radzieckich i polskich na ulicach Berlina.

2 MAJA nad płonącą, zrujnowaną stolicą Trzeciej Rzeszy pojawiają się flagi czerwone i biało-czerwone. Berlin kapituluje. Hitler popełnia samobójstwo.

Na drogach, którymi podążamy, coraz więcej uciekinierów. Ręczne wózki z dobytkiem i dziećmi, obok biegną przywiązane, beczące kozy, piesi z plecakami, tobołkami, rowerzyści, czasem krowa ciągnie wózek. Widzimy również niemieckich jeńców wojennych, podążających do punktów zbornych. Gdy pewnego dnia jedziemy piękną autostradą prowadzącą do Drezna, na mijającej nas ciężarówce spostrzegamy grupę uzbrojonych niemieckich żołnierzy. Na nasz widok skręcają nagle w boczną drogę, uciekają w popłochu. Grupa armii „Środek", dowodzona przez marszałka Schoernera, nie przyjmuje do wiadomości faktu kapitulacji naczelnego dowództwa i stawia zbrojny opór. Ogłoszenie końca wojny nie oznacza dla nas pokoju, giną jeszcze nasi żołnierze, zabijani przez ukrywające się w lasach i zabudowaniach niedobitki hitlerowskie.

5 maja wybucha w Pradze czeskiej powstanie. Na pomoc powstańcom, których sytuacja pogarsza się, spieszą z odsieczą wojska radzieckie i polskie. 6 maja rozpoczyna się „operacja praska". Nasz pułk jako jeden z pierwszych wkracza do Czechosłowacji, stale tocząc ciężkie boje z hitlerowcami. Ludność miejscowa wita nas entuzjastycznie, stara się nam ułatwić walkę z wrogiem, udzielając informacji o rozmieszczeniu stanowisk niemieckich. Walki w Sudetach są trudne ze względu na górzysty teren, drogi przebiegają wśród wąwozów i stromych górskich ścian. Niemcy zajęli dogodne stanowiska, w wąskich przejściach są zamaskowane miny, nasi saperzy mają wiele roboty. Posuwamy się w kierunku południowym. Na północ ciągnie bezładny tłum ludności cywilnej, która wraca do swych domów.

11 maja nasza armia kończy szlak bojowy. Wracamy do kraju, nadszedł i dla nas czas zasłużonego odpoczynku. Część naszego pułku została, aby strzec zachodniej granicy Polski, obsiąć porzuconą ziemię. Znalazłem się w grupie, która w ciągu 2 tygodni dotarła koleją do Sanoka. Musimy czuwać na granicy niepokojonej przez bandy UPA.

Mój pobyt w wojsku zbliża się do końca. Korzystając z możliwości kontynuowania przerwanych studiów, przechodzę do cywila w październiku 1945 r. Rozpoczyna się dla mnie nowy etap życia — studia w Poznaniu. Ale to już całkiem inna historia.

LEOKADIA FIRKOWSKA

Fot. ARCHIWUM

Na zdjęciu: Witold Lutosławski podczas ubiegłorocznej „Warszawskiej Jesieni". CAF — MATUSZEWSKI

(dokończenie ze strony 1)

O muzyce i melomanach

mobilizującą spełnia, o czym świadczą wykonania utworów kieleckich kompozytorów, występy naszych solistów: instrumentalistów i wokalistów.

ST. MIJAS: — Istotnie, chyba w tej sferze działania tej koronnej muzycznie instytucji dopatrywać się należy roli kulturotwórczej. Chcielibyśmy chyba większej różnorodności tej muzyki i większego zróżnicowania jej wykonawców. Ale o ich powodzeniu i o ich sukcesie w ogromnej mierze decyduje odbiorca, publiczność koncertowa. Jaka ona jest? Czego oczekuje? Jakie są jej gusty i upodobania?

K. ANBILD: — Miałem o tym nie mówić, ale powiem. To nie jest ładnie, gdy dyrygent, do tego szef filharmonii, obraża się na publiczność. Trudno to zresztą nazwać obrażaniem się, jest to raczej rodzaj pretensji i żalu. Otóż kielecka, nasza publiczność, jest jeszcze ciągle na etapie fascynacji głośnym nazwiskiem solisty. To jest najważniejszy magnes. A my — orkiestra — przygotowujemy solidnie i ambitnie symfonię, staramy się dorównać poziomem „części pierwszej", a tu po przerwie pustki na sali. Rozważaliśmy już, różne wersje kolejności programu koncertowego, dawaliśmy pierwsze w Kielcach wykonanie symfonii Mahlera. I nic. To jest dla nas przykre.

ST. MIJAS: — Myślę, że zbyt wiele tej goryczy, bo jako stały bywalec koncertowy od lat przeszło dwudziestu, zauważam jednak korzystne przemiany w postawie publiczności, która właśnie bardzo serdecznie i spontanicznie nagradza trud naszych wykonawców. Że są melomani, którzy przychodzą na wybranych solistów i na określone utwory? No to co? Czyż nie mają do tego prawa? I czy my nie powinniśmy tego prawa uszanować?

A. DOMIN: — Uważam, że wszyscy, to znaczy solista, dyrygent i orkiestra, powinni wykazać jednakowo wysoki poziom, wtedy nie powinno być dyskusji i rozczarowań. Natomiast prawdą jest, że publiczność koncertowa (i nie tylko ona!) lubi indywidualności. No to właśnie trzeba być indywidualnością, by mieć prawo występowania na estradzie, na tym polega różnica między rzemieślnikiem a artystą.

ST. MIJAS: — A może widowiskowość stanie się magnesem masowości odbioru muzyki? Wizyta Bernarda Ładysza jako „perukowego" dyrygenta stylizowanej dworskiej orkiestry mogłaby sugerować takie właśnie rozwiązanie? Mamy przecież odpowiednie „wnętrza i plenery"?

ALOJZY OBORNY, prezes Świętokrzyskiego Towarzystwa Muzycznego, dyrektor Muzeum Narodowego: — Są

A. OBORNY: — Nie sądzę, raczej można tu mówić o istotnym dopełnieniu. Istotnym i niezbędnym dla tak dużego i ambitnego ośrodka, jakim stają się Kielce. A jednak, trzeba to przyznać otwarcie, pierwsze zapały ostygły. Gościliśmy w pałacu znakomite zespoły kameralne, były nadkomplety, zaś ostatnio sala portretowa nie bywała dopełniona.

K. ANBILD: — Ale, koncerty ogrodowe, czy „tarasowe", a nawet „parkowe" nad stawem powinniśmy organizować przez cały letni sezon. Pod jednym warunkiem, że będzie to sezon klimatyczny, a nie tylko z nazwy.

ST. MIJAS: — Kiedy możemy liczyć na rozpoczęcie serii tego typu koncertów? Chodzi tu przecież nie tylko o przeżycie stricte muzyczne, chodzi o ubarwienie kulturalnego pejzażu Kielc, o nadanie miastu swoistego kolorytu. Boć wiadomo, że nie każde miasto i nie każdą gminę stać na podobne, kosztowne inicjatywy i realizacje.

A. OBORNY: — Remont elewacji pałacu potrwa kilka lat, jednakże można by już za dwa lata przystąpić do realizacji tego pomysłu w wydzielonych częściach ogrodu i zewnętrznej architektury pałacu.

ST. MIJAS: — Nie jest to oferta, której oczekujemy, ale jest to zapowiedź rokującą nadzieje. Tylko że trzy lata temu, na spotkaniu w kieleckim „Empiku" dyrektor Giżycki i przedstawiciela muzeum deklarowali najściślejszą współpracę w zakresie kameralnych widowisk teatralnych. I co? I nic z tych deklaracji nie wyszło. Nic, poza interesującymi spektaklami organizowanymi przez mgr Alicję Bielawską i jej współpracowników. Od miesięcy i te zapały ostygły.

A. DOMIN: — To jest rzeczywiście przykra sprawa, ale znowu można, niestety, przytoczyć inne przykłady załamań. Jeszcze w ubiegłym roku kielecki „Empik"-organizował interesujące i pożyteczne spotkania przedkoncertowe. Były tam wywiady z solistami, była okazja dla omówienia programu koncertu. I nie ma tego. Jedni mówią, że z braku funduszy, inni, że z powodu zarzutu, jakoby „Empik" nie był do tej funkcji powołany.

ST. MIJAS: — Obie motywacje są raczej absurdalne, ponieważ było to naturalne i niemal konieczne dopełnienie piątkowego koncertu. Przy okazji dziennikarze mogli przekazać czytelnikom swych gazet, niekoniecznie melomanom, sporo ważnych informacji o życiu muzycznym naszego kraju. Nie jest też rzeczą obojętną, że dzięki usilnym staraniom dyr. Włodzimierza Matwina i dyr. Sulkowskiego, kielecki klub dorobił się wspaniałego instrumentu koncertowego. I jeszcze jedna sprawa. Sądzę, że tych miejsc popularyzujących dobrą muzykę powinno być w mieście i regionie jak najwięcej. A że samo miejsce narzuca określony sposób życia, to inna sprawa. Decyduje o tym sam gospodarz.

K. ANBILD: — Mieliśmy mówić nie tylko o wojewódzkiej metropolii. Chciałbym tu podkreślić niezwykłą ruchliwość organizatora życia kulturalnego w buskim uzdrowisku, Jerzego Piotrowskiego. Nasza orkiestra jest tam stałym gościem, lubianym i wyczekiwanym przez kuracjuszy. Podobnie jest w ZDK w Starachowicach, gdzie dyr. Zdzisław Krywko dba o stały kontakt mieszkańców miasta z dobrą muzyką. Ale już w Skarżysku żądają od nas, byśmy zapewnili sobie frekwencję na własnych koncertach! Znakomita jest publiczność Pińczowa, ciężkawa Ostrowca. A poza tym nie ma gdzie grać, taka jest prawda.

ST. MIJAS: — Ale prawdą jest i to, że zespoły kameralne naszej filharmonii koncertują w wiejskich klubach, w przedszkolach i w szkołach, zdobywając sympatyków muzyki, kształtując niewątpliwie ludzi wrażliwych.

Podyskutujmy o moralności

Z dekalogiem czy bez?

WPEWNEJ fabryce, nie udało się wykonać — ponoć od początku nierealistycznego — planu produkcji. W trosce o premię dyrektor dopuścił się oszustwa sprawozdawczego, ale sprawa po pewnym czasie wyszła na jaw. Wypłacanych gratyfikacji ludziom wprawdzie nie odebrano, ale dyrektora zdjęto z hukiem i posłano na czas jakiś na państwowy wikt. Gdy trafiłem do tejże fabryki wkrótce po całym zdarzeniu, uderzyło mnie, że mówiono tam niemal wyłącznie o prawnym aspekcie sprawy, nie negując zresztą, że niefortunny dyrektor dopuścił się czynu karalnego i niestety musi odsiedzieć, choć to przecież taki porządny chłop. Niemal całkowicie pomijano moralną wymowę całej afery; przeciwnie — dyrektorowi wielu współczuło, żałowano go, pielęgnowano we wdzięcznych wspomnieniach za „dbałość" o interesy załogi. A że pozmieniał parę cyferek — to dla oceny etycznej nie miało znaczenia. Podobnych obserwacji można poczynić — bacznie obserwując życie — znacznie więcej.

Trudno się oprzeć wrażeniu, iż żyjemy w czasach, w których wrażliwość moralna zarówno ta indywidualna jak i zbiorowa — nie jest przesadnie wyostrzona — mówiąc najbardziej delikatnie, a trochę stępiona — powiadając dosadniej. Zupełnie tak, jakby coraz mniej było na świecie autentycznego dobra i najprawdziwszego zła, a coraz więcej zjawisk i postępków ni to dobrych — ni to złych, słowem względnych, tj. zależnych od punktu widzenia.

Dyrektor — nie da się ukryć — dopełnił produkcję fikcją, ale miał na względzie interes załogi, więc nie można go jednoznacznie w kategoriach moralnych potępiać. Ikśiński faktycznie wynosił części z zakładu lub cement z budowy, ale przecież tylko dlatego, że są braki na rynku. Igrekowski rzeczywiście podłożył świnię swemu szefowi, ale przecież tamten kierował odcinkiem nie najlepiej. Kowalski istotnie składa przed władzą szumne deklaracje, a potem śmieje się z nich w kułak, ale cóż — takie są twarde wymogi życia. Czyżby?...

KRZEWIĄCY się moralny relatywizm potrafi umiejętnie wszystko wytłumaczyć jest więc filozofią szalenie wygodną i bezpieczną. Pozwala rozmydlać postępowanie niegodziwe i bardzo często unikać moralnej odpowiedzialności. Przy czym dzieje się tak pod wielce „humanitarnymi" sztandarami. Tyle tylko, że są to sztandary zapożyczone z popularnego tu i ówdzie za granicą indywidualizmu, przystrojone w stosowną frazeologię.

Kilkakrotnie miałem sposobność zetknąć się z wypowiedziami stosunkowo młodych pracowników nauki, którzy twierdzili, że relatywne traktowanie moralności jest całkowicie zgodne z marksistowską etyką! Na dowód cytowano klasyków twierdzących, że naczelną wartością moralną jest w socjalizmie człowiek i wszystko co jemu służy — jest dobre, moralnie usprawiedliwione. Wszystko, ale czy także szwindle, donosicielstwo, prywata? Eże, coś tu nie gra.

I wiadomo mianowicie, co nie gra. Dowodzenie słuszności postawy relatywistycznej na podstawie takich autentycznych sformułowań to przecież nic innego jak — oględnie mówiąc — wulgaryzacja podstawowego kanonu etyki marksistowskiej. Nigdy żaden klasyk marksizmu nie napisał bowiem, że z faktu, iż człowiek jest wartością najwyższą, wynika ideologiczną zgoda na brak zasad moralnych i traktowanie etyki jak gumy, którą można dowolnie dopasować do okoliczności. Przeciwnie — marksizm przywiązuje wielką wagę do jednoznacznych norm moralnych, a to co naszą etykę odróżnia od wszelkich innych, polega na traktowaniu człowieka jako istoty społecznej. I taki właśnie zbiorowy człowiek jest ową naczelną wartością w marksistowskiej etyce, co oczywiście nie oznacza pozbawiania każdego człowieka prawa do posiadania własnego systemu moralnego.

KAŻDY z nas jakąś moralność posiada i mniej lub bardziej wytrwale stara się ją traktować jako drogowskaz swego postępowania. Problem polega na tym, że zbyt często zasady etyczne utożsamiamy z normami prawa, podczas gdy jest to zupełnie inne piętro regulacji ludzkich zachowań. Kodeks karny piętnuje wiele postępków niemoralnych, wszelako — daleco nie wszystkie. Traktując kodeks jako jedyny system norm moralnych — jak to właśnie zdarzyło się w przytoczonej na wstępie fabryce — obniżamy poprzeczkę wymagań etycznych czyniąc tym szkody społeczne czasem wymierne, a przeważnie niewymierne, co wcale nie znaczy: mniejsze. Nie może być przecież tak, że niemoralne jest tylko to za, co grozi formalna sankcja karna i odwrotnie: że to czego nie piętnuje kodeks prawny — jest zawsze moralne czyli dobre. Takie rozumowanie jest stanowczo zbyt daleko posuniętą taryfą ulgową ludzkiego postępowania!

Być może drobnym, ale wymownym świadectwem tej tendencji jest uwiąd tej instytucji etycznej, jaką jest dobrowolna rezygnacja człowieka z piastowanego stanowiska czy sprawowanej funkcji. A przecież wymyślono ten zwyczaj właśnie na sytuacje oblania praktycznego egzaminu z etyki, a nie ze znajomości prawa. Od tego jest skutecznie działający aparat społeczny, którego dla przestrzegania norm etycznych powołać nie sposób.

Ale czy rzeczywiście nie jest to w jakiejś formie możliwe? Czy istotnie moralna postawa każdego z nas jest wyłącznie prywatną sprawą? Nie sądzę. Owszem, każdy człowiek powinien mieć swobodę w wyborze swej własnej indywidualnej moralności, w preferowaniu takiej, a nie innej hierarchii wartości, w posługiwaniu się swą wrażliwością etyczną oraz rozumem przy ocenianiu postępowania własnego oraz bliźnich. Jeśli jednak taka swoboda wypływa z faktu, iż człowiek to homo sapiens — to fakt, iż jest równocześnie członkiem społeczności wyznacza ramy dla jego własnych etycznych poszukiwań.

PISZĄC te słowa i nie ukrywając swej niechęci do przesadnego i przez to irytującego relatywizowania ludzkich uczynków — nie chcę się bynajmniej zaprezentować jako zwolennik totalnej bezwzględności moralnej. Katonom zbyt blisko do fanatyzmu, a ten też nazbyt często lubi się posługiwać bardzo giętką taryfą etyczną. Nie uważam więc, że w społeczeństwie powinien funkcjonować jeden powszechnie i bezwzględnie obowiązujący system norm moralnych, w myśl którego zawsze, do wszystkiego i z łatwością można przylepiać etykietki „dobro" — „zło". Jest jednak niezbędny rozsądny zbiór przykazań moralnych, bo niezbędny jest jakiś punkt oparcia dla wartościowania. Pytanie tylko, gdzie przebiega granica owego rozsądku?

TOMASZ JEZIORAŃSKI

Jeżeli odlatują ptaki

KRZYŻODZIÓB to ptak, któremu się dziób, o tak roschyla. Śmiesznie ustawiony ma ten dziobek. Te pisklęta widziałem w „Szwajcarii" ale wszystkie lasy mają te nazwy: „Gałki", „Nowy Dwór", „Cybulnik", „Szwajcaria" najciekawsza, wąwozami porżnięta). Zima taka była ciekawa, pamiętam, a one się tu w styczniu i lutym, jak je spotkałem, bardzo się ucieszyłem, bo u nas jest bardzo mało krzyżodziobów.

U mnie na stawie jest wysep, tam jaskółki przylatują, ale przyfrunęły dwa razy, zawsze jest mi smutno, jak mi odlatują, cieszy mnie, jak wracają. Od 25 lat prowadzę dla Instytutu Zoologicznego PAN obserwacje przylotów i odlotów ptaków. W tym roku po raz pierwszy obserwowałem bardzo wczesny powrót niektórych gatunków. 5 lutego pojawił się kos, 23 lutego — szpak, 27 tego miesiąca — gęsi i rzepiki. Przezimowało wiele wróbli i paszkatów, a na ogół zamarznięte skrawkach rzeki Mogielanki, przetrwało kanaście kurek wodnych i ptaszek.

Tu gdzie mieszkam, to już wioska Dankowska, od Dankowa, a właściwie Młynek Rzeszyski. Do Błędowa ze sześć kilometrów, najpierw przez wąwóz. Sam tu jestem, pegeerem graniczę tylko. To jest stara posiadłość, moje dziadzie mieli młyn, dziadek kupił od księcia Lubomirskiego z Małej Wsi. Zboża nie uprawiam — lasy, góry, bagna i piaski, całe dziewięćdziesiąt ha. Co tu mnie wyżynie. Bagna chcę wykorzystać na stawy. W Radomiu założyli teraz Koło Producentów Ryb Słodkowodnych, zostałem zaszczyt wiceprezesem zostać.

NAD MOGIELANKĄ zawsze było dużo ptaków. W rozlewiskach, stawach, grobkach. Co dwa kilometry jest wodę, młynów stało tu ponad dwadzieścia. Po wojnie zostało kilka, teraz tylko trzy. Nie opłaca się, rezon sadowniczy. Teraz i Mogielankę zaczęli regulować, tylko tylko został.

Pierwszego ptaka z obrączką znalazłem w październiku, pierwszym. To była wilga. Obrączkę odesłałem do Instytutu Zoologicznego PAN. Wiem, że to był „Łowicz". Na obrączce jest napis „Varsovia Polonia" i numer. Przez obrączkowanie bada się długość życia poszczególnych gatunków, trasy przelotów, gdzie zimują ptaki, jeśli odlecą. Zapisałem do stacji, chciałbym współpracować.

Największe obrączki są na bociany, czaple i łabędzie, mniejsze — na dzikie kaczki, myszołowy, jeszcze mniejsze — na szpaki, kwiczoły i drozdy. Na jaskółki, mysikrólki, sikorki są już całkiem maleńkie.

Nakłada się te obrączki przeważnie pisklętom, potem umieszcza się je z powrotem w gniździe. Do gniazd jaskółek wchodziłem po drabinie. Obrączkowane przeze mnie — wracały. Potem przestały. Nie wiem, czy zginęły śmiercią naturalną, czy coś je złapało. One giną masowo, gdy wracają z Afryki. Padają na brzeg Morza Śródziemnego.

Szpaki obrączkowałem w budkach legowych, dudki — w dziuplach, one mieszkają nisko, pod pniami drzew. Pomagali mi okoliczni chłopcy, wchodzili na drzewa, spuszczali pisklę, ja wkładałem obrączkę i z powrotem na górę.

Wilgi obrączkowane przeze mnie też wracały, bardzo się wtedy cieszyłem.

NA MAZURACH obrączkowaliśmy myszołowy. Trzykrotnie tam wyjeżdżałem, z ekipą Instytutu Zoologicznego PAN. Byli tam studenci, i pracownicy naukowi. Przemysław Busse, na przykład. Doktor habilitowany i kierownik placówki ornitologicznej nad Gopłem. Ale najpierw studiował chemię.

Kiedyś jako student przyjechał na wakacje i koło mojego domu rozłożył biwak. Przyglądał się, jak obrączkuję. Po tych wakacjach przeniósł się na biologię. Był z nami także Jabłoński, doktor. Teraz pojechał z ekipą na Antarktydę.

Myszołowy szykowały się do odlotu. Gniazdo miały na olbrzymiej sośnie. Jeden chciał uciec i wpadł do jeziora. Uratowaliśmy go. Drugi capnął mnie w rękę, szpony ma potężne, pani Halinka z ekipy chciała mi pomóc i ją też chwycił... Tu, na zdjęciu jest ten ptak. Łabędź nie dał się nałożyć obrączki, rzucił się na nas, wywrócił wraz z kajakiem.

Wtedy na Mazurach zaobrączkowałem pięćset mew. Podpływaliśmy do nich. Mieszkały na takich wyspach — „kożuchach". To było w Kruklinie koło Giżycka tam są największe kolonie mew w Polsce. Pływają całymi ławicami, spotykaliśmy je w zatokach, wylazły z szuwarów na brzeg, białe, jak stada owiec.

Nad Pilicą też jest dużo ptaków. W Przybyszewie słowiki chórem śpiewają. Tyle ich, że w życiu nie widziałem czegoś podobnego. Bocianów wiele. Czarny bocian, chajstra, i do mnie przychodził, ale nigdy nie udało mi się go złapać.

Były u mnie ze trzy kraski piękne, barwne ptaki i zimorodki. Ankiety o nich wypełniałem. Był remiz. O, to rzadki ptak. Ma śmieszne gniazdo: taki worek sobie robi z cieniutkich traw, większy niż głowa ludzka. Znalazłem to gniazdo w styczniu, był u nas taki lan trzcin. Przychodziła kania ruda. Duży ptak, podobny do jastrzębia, ale różni się tym, że ogon ma widełkowaty. Aha, przychodził jeszcze drop. Myślałem najpierw, że to kulon, ale potem okazało się, że nie, bo znów tamten dziób ma zakrzywiony. Do Muzeum Zoologicznego w Warszawie jeździłem sprawdzać. To bardzo rzadki ptak, największy w Polsce, ale ten mój, to był drop stepet, mniejszy. Jajka jego znalazłem w żwirowni, leżały na gołej ziemi.

PRZYCHODZIŁY do mnie czaple, bąki. Teraz ich nie spotykam. Były derkacze, bekasy. Nie ma ich. Przez melioracje, osuszanie bagien, giną.

Kwiczołów jest dużo. Na jarzębinach żerują, to ich przysmak. A koło Nowego Miasta jest takie wzgórze sosnowe, sasanki kwitną. Tam ciekawe ptaki; sójka orzechówka na przykład. Gdzie indziej jej się nie spotyka.

U mnie cały wodny szlak, czółnem do Błędowa pływam. W jednym z tych stawów jest ponoć zatopiona armata. Ojciec mi mówił, że albo ze szwedzkiego najazdu, albo powstania listopadowego. A może po Kościuszce. Prawdopodobnie tułał się tu jakiś oddział powstańczy, który nie chciał oddać jej wrogowi. Przecież tu odludzie, błota, bagna.

Chyba nie przeniósłbym się do miasta. W mieście ludzie ciągle pędzą, ciągle źli, nerwowi. Tu cisza, choć kiedyś ludno było i kto tu nie bywał, i generał Sikorski przed wojną, i Grzymała Siedlecki. U dziedzica w Bielanach bywali i u nas. O tu są listy, które Grzymała do mojej matki pisał.

U NAS rejon sadowniczy. W Błędowie jest PGR, kiedyś wodę do oprysków ciągnęli ze stawu. Wszystko mieli już zmieszane nagle coś się popsuło i to wszystko cofnęło się do rzeki. Jaka masa ryb i ptactwa się wytruła, chłopcy wybierali rękami. A znów innym razem, podczas oprysków, jechał ciągnik i jak tylko ktoś ptak dostał się w tę chmurkę, padał martwy.

Opowieść Andrzeja Kincla z Błędowa, woj. radomskie spisała

BARBARA KOŚ

CAF—UKLEJEWSKI

35 rocznica konferencji TEHERAN

POD KONIEC 1943 r. wynik wojny w Europie był już — dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej — zdecydowanie przesądzony na korzyść koalicji antyhitlerowskiej. Lipiec tego roku przyniósł dwa ogromnej wagi wydarzenia: klęskę wojsk hitlerowskich pod Kurskiem oraz załamanie się reżimu Mussoliniego we Włoszech. Niemcy bezpowrotnie utraciły inicjatywę strategiczną, ich ostateczne załamanie było już tylko kwestią czasu. Przed wielkimi mocarstwami koalicji antyhitlerowskiej stanął problem uzgodnienia stanowisk i podjęcia wiążących decyzji w kwestii dalszego prowadzenia wojny oraz ustanowienia powojennego ładu.

W dniach od 28 listopada do 1 grudnia 1943 roku w stolicy Iranu — Teheranie, spotkali się szefowie rządów: ZSRR (J. Stalin), Stanów Zjednoczonych (F. Roosevelt) i Wielkiej Brytanii (W. Churchill) oraz przedstawiciele sztabów generalnych celem omówienia wojskowo-strategicznych planów przyspieszenia ostatecznej klęski III Rzeszy oraz powojennych spraw i układu stosunków międzynarodowych.

Konferencja obradowała w budynku ambasady radzieckiej, w której zamieszkał Stalin i gościnnie prezydent USA Roosevelt. Przed rozpoczęciem konferencji doszło do pierwszego bezpośredniego spotkania obu przywódców. Było ona ważna na tyle, że między tymi historycznymi postaciami zaryzowało się dość wyraźna zgodność poglądów na temat konieczności utworzenia drugiego frontu i perspektyw powojennej współpracy radziecko-amerykańskiej.

Pierwsze posiedzenie plenarne z udziałem Churchilla i innych polityków poświęcone było w całości problemom strategicznym. Przewodniczył Roosevelt. Wszyscy trzej przywódcy dokonali przeglądu sytuacji na frontach, po czym nastąpiła dłuższa wymiana zdań na temat planowanej przez zachodnich aliantów operacji „Overlord" (lądowanie we Francji). Szef rządu radzieckiego nalegał na uściślenie terminu tej operacji, natomiast Churchill, wierny swojej tezie o „miękkim podbrzuszu Europy", mówił wiele o tym, że pierwszeństwo należałoby przyznać działaniom w strefie Morza Śródziemnego, a więc we Włoszech i ewentualnie na Bałkanach. Dyskusja na ten temat, przy niewielkim udziale Roosevelta toczyła się także następnego dnia. Ostatecznie podjęto decyzję, że otwarcie drugiego frontu we Francji nastąpi w maju 1944 roku.

W TOKU dalszych obrad postanowiono udzielić wszechstronnej pomocy partyzantom jugosłowiańskim i zadeklarowano dążenie do powojennej współpracy wszystkich krajów w ramach „światowej rodziny krajów demokratycznych" oraz wyrażono poparcie dla utrzymania niezawisłości Iranu.

Osiągnięto też porozumienie w sprawie granic Polski. Radziecki przywódca w trakcie omawiania sprawy powojennego bezpieczeństwa — wysunął wobec mocarstw zachodnich postulat uznania Odry jako zachodniej granicy Polski. Stwierdził również, że Związek Radziecki gotów jest udzielić Polakom pomocy w urzeczywistnieniu tej koncepcji. Oświadczenie to spotkało się z poparciem zarówno Churchilla jak i brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, A. Edena. Przedstawiając przebieg swej rozmowy ze Stalinem, premier brytyjski relacjonował w związku z tym: „Polska powinna przesunąć się na zachód, podobnie jak żołnierz robiący dwa kroki w lewo przy formowaniu dwuszeregu. Gdyby Polska nastąpiła przy tym Niemcom na pięty, to nic nie można na to poradzić, gdyż Polska musi być silna. Polska jest instrumentem potrzebnym w orkiestrze europejskiej".

To zasadnicza zgodność stanowisk przedstawicieli ZSRR i Wielkiej Brytanii w sprawie zachodniej granicy Polski — bardziej konkretne ustalenia miały dopiero nastąpić — jest jednym z najbardziej charakterystycznych momentów konferencji teherańskiej. Należy dodać, że również Roosevelt zajmował w tej kwestii przychylne Polsce stanowisko. W amerykańskich protokołach z konferencji znajduje się relacja rozmowy prezydenta ze Stalinem w godzinach rannych 1 grudnia: Prezydent powiedział, że w roku 1944 odbędą się w Stanach Zjednoczonych wybory, i chociaż osobiście wolałby nie kandydować, to jednak może będzie musiał to uczynić, jeżeli wojna będzie jeszcze trwała. Prezydent dodał, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się od 6 do 7 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia i jako człowiek praktyczny nie chciałby utracić ich głosów. Prezydent powiedział, że osobiście zgadza się z poglądem marszałka Stalina co do potrzeby odbudowy państwa polskiego, oby wschodnie jego granice przesunięto dalej na zachód, a granice zachodnie przesunięto nawet do rzeki Odry. Roosevelt nie omieszkał jednak zastrzec, iż „wolałby nie uczestniczyć w żadnych decyzjach odnośnie tych spraw na miejscu w Teheranie" — właśnie z uwagi na bliski termin wyborów.

BYWAJĄ SYTUACJE, że gdy kilka osób mówi to samo, to ich intencje są diametralnie różne. Tłem amerykańsko-brytyjskiego zainteresowania sprawą przyszłych polskich granic było poparcie dla emigracyjnego rządu Stanisława Mikołajczyka (polityk ten stanął na czele gabinetu londyńskiego po tragicznej śmierci gen. W. Sikorskiego w lipcu 1943 roku), a bezpośrednim motywem — chęć doprowadzenia do ponownego nawiązania stosunków polsko-radzieckich. Przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych sądzili, że czyniąc „ustępstwo" odnośnie linii Curzona (czemu zresztą zdecydowanie przeciwstawiała się ekipa mikołajczykowska), zdołają zachować swój wpływ na ukształtowanie powojennych stosunków w Polsce. Potrząc z perspektywy czasu, ich intencje można nawet zrozumieć; czyż mogli wiedzieć, mając pod bokiem hitlerowską londyńskie towarzystwo, że naród polski pod kierownictwem lewicy i PPR już dawno ujął swój los we własne ręce, a kwestiom granic nadał wymiar moralny i historyczny?

Stanowisko przedstawicieli mocarstw zachodnich zajęte w Teheranie stało się punktem wyjścia do późniejszych decyzji na konferencjach w Jałcie (4—11 lutego 1945 r.) i Poczdamie (17 lipca — 2 sierpnia 1945 roku). Lansowana dziś teza przez różne ugrupowania ziemkowskie i rewizjonistyczne oraz niektórych pseudohistoryków w RFN, iż ustanowienie polskiej granicy na Odrze i Nysie było wynikiem inicjatywy jednostronnych decyzji Związku Radzieckiego jest w świetle tych konferencji bezpodstawna.

O SPRAWACH polskich wiele mówiono w czasie ostatniego plenarnego posiedzenia konferencji teherańskiej — 1 grudnia 1943 r. Dyskusja w tym dniu miała charakter bardzo konkretny, oczkolwiek momentami polemiczny, gdy chodziło o ocenę postawy polskiego rządu emigracyjnego. Zacytujmy tu fragment radzieckiego protokołu: „Muszę zaznaczyć — mówi Stalin — że Rosja jest nie mniej, lecz bardziej od innych mocarstw zainteresowana w dobrych stosunkach z Polską, ponieważ Polska jest sąsiadem Rosji. Jesteśmy za odbudową, za wzmocnieniem Polski. Jednak widzimy różnice między Polską a polskim rządem emigracyjnym w Londynie". Wypowiedź tę ilustrowały fakty antyradzieckich poczynań mikołajczykowskiej ekipy, przykłady bierności i wrogiej propagandy. „Będziemy utrzymywać dobre stosunki z rządem, który nawołuje do aktywnej walki przeciwko Niemcom" — dodał radziecki premier Dalsza dyskusja w sprawie granic doprowadziła do przyjęcia następującej formuły: „Przyjęto w zasadzie, że siedziba państwa i narodu polskiego winna znajdować się między tzw. linią Curzona a linią rzeki Odry z włączeniem w skład Polski Prus Wschodnich i prowincji opolskiej. Jednakże ostateczne wytyczenie granic wymaga dokładnych studiów i w niektórych punktach ewentualnego przesiedlenia ludności".

Tak więc ustalenia teherańskie, oczkolwiek nie przybrały charakteru formalnej decyzji, wytyczyły w zasadzie kształt terytorium powojennej Polski. Walka o ostateczne sformułowanie miała trwać jeszcze długo, przy czym zachodni alianci mieli do pokonania dość trudną przeszkodę: obsoxyjny opór londyńskiej ekipy Mikołajczyka i Sosnkowskiego. Diametralnie inne stanowisko reprezentowała radykalna lewica w kraju. Pepeerowski „Głos Warszawy", komentując wyniki konferencji w Moskwie (ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw, 19—30 października 1943 r.) i Teheranie, pisał w styczniu 1944 roku: „Obie konferencje, które ustaliły ostatecznie ścisłą współpracę trzech mocarstw sprzymierzonych i które były najwyższymi wydarzeniami ostatnich miesięcy ubiegłego roku, stanęły na stanowisku zbiorowego bezpieczeństwa, wspólnego rozstrzygania kwestii spornych zgodnie z interesami wszystkich narodów tworzących rodzaj wielkiego parlamentu Europy..., zgodnie z interesami europejskiego i światowego pokoju... Dziś, w piątym roku doświadczeń hitlerowskiej okupacji, stwierdzić można z całą stanowczością: interes Polski wymaga bezwzględnego udziału w walce po stronie sprzymierzonych, pokonanie Niemiec jest warunkiem stokroć donioślejszym od wszelkiego granicznego sporu. Jest to bowiem warunek istnienia narodu polskiego... W wysuwanej na czoło przez reakcję polską kwestii granic w najmniejszym stopniu chodziło rzeczywiście o granice. Był to jeden z atutów w jej szerokiej grze politycznej, dążącej do skłócenia aliantów, skierowania Anglii i Stanów Zjednoczonych przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Grę tę reakcja polska przegrała".

HISTORYCZNE znaczenie konferencji teherańskiej dla Polski polega na tym, że za podstawę zachodniej granicy trzy wielkie mocarstwa przyjęły rzekę Odrę, a wschodniej granicy — linię Curzona. Ponadto Polska miała otrzymać ziemię opolską i część Prus Wschodnich. Zapowiedziany w 1945 roku w Teheranie przyszły kształt Polski stał się rzeczywistością. Polska ponownie wróciła do granic piastowskiego państwa.

STANISŁAW CHOWANIEC

Tytuł magistra nie wystarczy...

W bieżącym roku w placówkach kulturalnych woj. kieleckiego brakuje 26 choreografów, 24 instruktorów z zakresu fotografiki i filmu, 26 instruktorów teatru, 28 instruktorów rozrywki kulturalnej, itd. W gminnych ośrodkach kultury nie ma specjalistów do organizacji pracy kulturalno-oświatowej. Na 20 dyrektorów gminnych ośrodków kultury zaledwie jeden dysponuje przygotowaniem fachowym. Te liczby mówią same za siebie.

CZTERY lata temu w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Kielcach utworzono nowy kierunek studiów — pedagogikę w zakresie wiedzy kulturalno-oświatowej. Ma ona przygotowywać do pracy przyszłych organizatorów kultury. W tym roku uczelnię opuścili pierwsi absolwenci studiów zaocznych, w roku przyszłym zakończy naukę około 20 dziewcząt i chłopców kształcących się na studiach dziennych.

Czego się po nich oczekuje?

MACIEJ KOWALCZEWSKI, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW w Kielcach: — W wielu placówkach kulturalnych ludzie pracują z przypadku. Kierownikami klubów i świetlic bywają świeżo upieczone maturzystki bez żadnego przygotowania, ale o fachowcu w dziedzinie kultury jest bardzo trudno. Absolwenci studiów, o których mowa, powinien być właśnie tym oczekiwanym — muszę dodać, ze z niecierpliwością — fachowcem. Przede wszystkim powinien mieć solidne przygotowanie do zawodu. Dużą wiedzę teoretyczną i praktyczną. Od inwencji i podejścia do pracy organizatorów życia kulturalnego zależy właściwie wszystko: prawidłowe funkcjonowanie placówki, jej popularność w środowisku itp. Daje się to odczuć zwłaszcza na wsi, gdzie często kultura traktowana jest jak piąte koło u wozu. Z mojego rozeznania wynika jednak, że studenci pedagogiki w zakresie wiedzy kulturalno-oświatowej mieweła o pracy kulturalnej wiedzą. Nie mają nawet pojęcia, jakie są instytucje kulturalne, jaka jest struktura organizacyjna kultury w naszym kraju. Z praktyką mają kontakt minimalny, czego więc właściwie można od nich wymagać?

— Winy należy szukać przede wszystkim w strukturze naszych studiów — mówi **Marek Kilianek**, student IV roku. — Dwa pierwsze lata są właściwie jednakowe dla wszystkich kierunków pedagogicznych. Tego samego uczą się koleżanki i koledzy z pedagogiki opiekuńczej, nauczania początkowego. Specjalizacja jest dopiero po drugim roku. Przybywają przedmioty fachowe, m.in. wiedza o sztuce, kulturze współczesnej, itd. Z teorii nie jesteśmy najgorsi, choć wiedza ta nie jest pełna, gorzej z praktyką. Wypada nam po 20 godz. ćwiczeń w różnych placówkach. Najczęściej wygląda to tak, że kierownik czy dyrektor oprowadza nas po budynku: tu jest to i to, i na tym koniec. Możemy poszwendać się trochę po salkach i pracowniach, poobserwować co się dzieje, ale niczego się od nas nie żąda, niczego nie wymaga. Chcielibyśmy, żeby nam powierzono konkretne zadania, np. opracowanie scenariusza jakiejś imprezy, a następnie jego realizację. Tylko w ten sposób możemy się czegoś nauczyć...

Janusz Kościak, student II roku: — Szkoda, że nie ma przy naszej uczelni klubu. Sterowanie działalnością takiej placówki byłoby dla nas znakomitą praktyką. Moglibyśmy też prowadzić studenckie kino studyjne, sami przygotowywać scenariusze Studenckiej Wiosny Kulturalnej, ale nikt nam tego nie zaproponował. Obejrzeliśmy parę imprez z cyklu Robotniczych Dni Kultury i ogarnęło nas rozpacz: sztampa i nudne gawędziarstwo, i to ma być wzór do naśladowania? Nie chcemy powielać stereotypów, które już dawno się do tego nie nadają...

STUDENTOM zaocznym wprowadzie praktyki nie brakuje, ale i oni narzekają na przeładowanie programu przedmiotami pedagogicznymi.

Hanna Bulska, zastępca kierownika radomskiego KMPiK, tegoroczna absolwentka studiów pedagogicznych w zakresie wiedzy kulturalno-oświatowej: — Brakuje nam głównie wiedzy o współczesnych problemach filmu, teatru, muzyki, plastyki. Niby jest na studiach taki przedmiot jak kultura współczesna, ale godzin mało i z konieczności wykładowca musiał ograniczyć się tylko do zwykłdów o teatrze. Dużo dawały nam zajęcia praktyczne z przedmiotu, który nazwano kulturą żywego słowa (chodzi tu po prostu o poprawne posługiwanie się językiem), cóż kiedy ćwiczeń także było za mało. Mieliśmy za to przedmioty zupełnie nam w pracy nieprzydatne np. dydaktykę szkolną...

Na pedagogice w zakresie wiedzy kulturalno-oświatowej jest 8 przedmiotów specjalistycznych: teoretyczne podstawy pracy kulturalno-oświatowej, psychologia zainteresowań i twórczości, organizacja i metodyka pracy k.o., diagnozowanie potrzeb kulturalnych, wybrana dziedzina z kultury współczesnej, wstęp do wiedzy o sztuce wraz z metodyką wychowania estetycznego, środki masowego przekazu w wychowaniu oraz kultura żywego słowa. Czy dostarczają one studentom dostatecznej wiedzy niezbędnej do organizowania życia kulturalnego w placówkach na wsi i w mieście?

Mirosław Niziurski, prorektor WSP w Kielcach: — Niestety, nie. Kształcimy raczej administratorów niż organizatorów kultury. Dlatego już kilkakrotnie i my, i przedstawiciele innych uczelni postulowaliśmy zmiany w programie tego kierunku, związane m.in. z terenem, na którym funkcjonuje uczelnia oraz przystosowaniem umiejętności absolwenta do potrzeb regionu. Niezbędne jest, naszym zdaniem, wprowadzenie specjalizacji np. z zakresu: plastyka i film, muzyka i plastyka itp. Dotychczasowe studia przeładowane są teorią, ale brakuje przedmiotów z określonych dziedzin sztuki. Na i oczywiście piętą achillesową tego kierunku są praktyki. Właśnie na praktykach chcemy się skoncentrować nim nastąpią zmiany w programie studiów (a stanie się to chyba wkrótce). Podpisaliśmy porozumienie z WDK na całoroczne zajęcia praktyczne studentów w tym ośrodku. Młodzież pod kierunkiem instruktorów wykonywać będzie konkretne zadania, uczestniczyć w zajęciach klubowych, a ponadto prowadzone tam będą także badania potrzebne do prac magisterskich.

DYREKTOR GOK w Piekoszowie, **Wiesław Osóbka**, który w tym roku uzyskał tytuł magistra na zaocznych studiach pedagogicznych w zakresie wiedzy k.o. (od 10 lat pracujący w placówkach kulturalnych) stawia przed nowym kierunkiem generalny zarzut: nie przygotowuje on zupełnie do pracy w GOK, a głównie tam potrzebne są w chwili obecnej wysoko kwalifikowane kadry. W województwie powinien funkcjonować modelowy GOK, w którym młodzież mogłaby się nauczyć wszystkiego co jest niezbędne organizatorowi życia kulturalnego na wsi. Praktyki w WDK nie wystarczą studentom do pełnego poznania pracy kulturalno-oświatowej.

Pedagogika w zakresie wiedzy k.o. jest w Wyższej Szkole Pedagogicznej kierunkiem niesłychanie popularnym. W tym roku o jedno miejsce na studiach dziennych ubiegało się pięciu kandydatów. Na studiach zaocznych konkurencja jeszcze większa. Ci, którzy przeszli przez gęste sito egzaminów wstępnych, już po pierwszym roku nauki są rozczarowani. Gorzej, że rozczarowani są również wykładowcy i przyszli pracodawcy absolwentów. Wiadomo, tytuł magistra nie wystarczy...

LIDIA ZAWISTOWSKA

Rozmowa z głazem, dwoma mistrzami i z Tobą, poeto

ADAMOWI OCHWANOWSKIEMU

Gdybym potrafił Ci
udostownić
Jakim wiedziony instynktem
Słuchałem
Co mówił do mnie głaz
Z miejscowości Aldin
Jego
I mój cień
— Niczym odstawione
na chwilę wieko...

— Co mówił
Buddy Bolden
Gdy mnie objęła jego
muzyka
Która nie tylko rzeźbi
Tunele powietrzne
— W niczym westchnieniu
Nie słyszałem
Smutniejszej skargi

— Co mówił
Blaise Cendrars
Kiedy mijaliśmy się
W ciemnej cieśninie
Transsyberyjskiego wagonu

— A tutaj dziś
Z Tobą
Nie mogę i nie potrafię
W kombinacji
Z cieniem
Słowami
Przestrzenią
Animą uliczną
Z wszystkim co dokoła
Znaleźć
Tej odległości
Ziemia się rozszerza
I rozszerza...
Jej świadczenia liryczne

Wybuchają we mnie
Nagłym głodem
Pomyśli
Jeden przypadkowy świt
Może stać się
Nie do przejścia
I wypełnienia darem mowy

A przecież jeszcze bardziej
Warunki się pogorszą
Już to
Siebie pełni poeci
Mówią z ukrycia
Odrabiając
Kumpelskie
Wiersze.

RYSZARD ZAMOJSKI

przepraszamy REMANENT

PRZYGODA TURYSTY

Państwo W. gościli u siebie przez jakiś czas młodego Czecha. Po wypoczynku i zwiedzeniu Kielc oraz Gór Świętokrzyskich, gość zapragnął poznać naszą stolicę. Państwo W. zaopatrzyli Czecha w plan Warszawy i wypisali na kartce całą listę obiektów i miejsc zabytkowych, godnych zwiedzenia. Szczególnie polecali Łazienki, mówiąc o nich wielokrotnie. Czech wrócił po 3 dniach bardzo zadowolony. Dzieląc się wrażeniami z pobytu w syrenim grodzie zarzuminił się tylko kiedy była mowa o Łazienkach. Nie bardzo zorientowany, jakich tam atrakcji może się spodziewać na wszelki wypadek Czech zapytał kasjerkę, czy bilet uprawnia do korzystania z... wanny z natryskiem.

Z CZYM SIĘ MOŻE KOJARZYĆ USTĘPSTWO

Między pracownicą pewnej instytucji, prowadzącej działalność usługową a kierownictwem tegoż przedsiębiorstwa wynikł spór, który musiała rozstrzygać jednostka nadrzędna. Zażądano od dyrekcji pisemnego wyjaśnienia dlaczego m.in. usiłowano rozwiązać umowę o pracę z długoletnią pracownicą. Odpowiedź była krótka: „W związku z likwidacją szatni nr 3 zaproponowano ob. X inną pracę, ale w.w. nie chciała być u s t ę p n ą, dlatego wypowiedzieliśmy umowę o zatrudnieniu". Dopiero wysłany do firmy inspektor mógł na miejscu wyjaśnić sprawę. Okazało się, że wnosząca skargę ob. X nie jest z charakteru osobą nieustępliwą, tylko po prostu nie chciała objąć oferowanej — za przeproszeniem — funkcji babki klozetowej.

ZEM

KOŃ POD KRYNOLINĄ

Gdy w 1907 roku na scenie teatru krakowskiego wystawiono „Cyda" — Corneille'a w przeróbce Wyspiańskiego, rolę Infantki gra Irena Solska, a Chimeny — Stanisława Wysocka, zachwycając talentem i urodą cały artystyczny Kraków. Na premierę sztuki przybyło wielu malarzy, m.in. Ruszczyc, Stanisławski, Mehoffer, Karol Frycz, Wojciech Kossak — aby szkicować portret Infantki, czyli Solskiej. Gdy ten portret zobaczył Frycz, powiedział złośliwie:

— Ciekawy bo ciekawy, ale pod krynoliną czuję konia nie kobietę!

UWAŻAJ, JAK ROBISZ...

Jeden z synów znanego rzeźbiarza — Ludwika Fuszeta — przeżył przygodę miłosną, która zapowiadała się skandalem towarzyskim. Nie wiedząc czy ma się żenić, czy ponosić inne długofalowe skutki ojcostwa, zatelegrafował do swojego ojca, żeby mu doradził co robić. Odpowiedź było zwięzła:

„Jeżeli nie uważałeś, jak robiłeś to rób, jak uważasz".

NIEWYDARZONY...

Spośród pięciu synów Ryszarda G. Weseya tylko Artur — jako młody chłopiec — nie wykazywał żadnych zdolności. Był nieśmiały, fizycznie słabowity i nie garnący się do nauki. Lubił tylko grać na skrzypcach, jak jego ojciec. Jego matka biadała:

— Cóż mam począć z tym moim niewydarzonym synem?

— Oddajmy go do wojska — doradzili starsi bracia.

Arturka posłano do Królewskiej Akademii Jazdy Konnej w Angers, gdzie zmężniał, ale niczym się nie wyróżnił. Tylko dzięki protekcji najstarszego brata mianowano go podporucznikiem w 73 pułku... piechoty angielskiej. W niespełna trzydziestki lat później jeden z jego braci powiedział:

— I pomyśleć, ten niewydarzony Artur stał się księciem Wellingtonem i zwycięzcą Napoleona pod Waterloo! Tego nawet nasza mama nie przewidziała!

ZARZĄDZIĆ MOBILIZACJĘ?

Księżę Monaco, Rainer, spoglądając pewnego razu przez okno swego pałacu dostrzegł, że na warcie nie ma ani jednego żołnierza. Przywołał więc szefa sztabu i zapytał o przyczynę. W odpowiedzi usłyszał:

— Ekscelencja połowa armii zamiata dziedziniec pałacowy, a druga połowa poszła z dziećmi waszej książęcej mości na spacer. Żeby wystawić jeszcze wartę przy bramie pałacu, trzeba zarządzić mobilizację. Ale jak za granicą zareagują?

(w.r.)

ANEGDOTY

„GDYBANKI"

Gdyby dozwolone było u nas wielożeństwo, jak by wyglądała zdrada?

Tylko zwielokrotniona — haremu z innym haremem.

• ★ •

Gdyby spełniło się marzenie o życiu nieśmiertelnym, Jakie byłoby następne?

Kiedyś wreszcie umrzeć.

• ★ •

Gdyby każdy miał absolutnie wszystko o czym zamarzy, jakie by trapiły jeszcze człowieka problemy?

Że Kowalskiemu t e ż się powodzi.

ZBIGNIEW MOSKWA

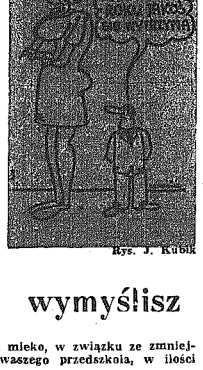

Rys. J. Kubik

Tego nie wymyślisz

„Prosimy o zwrot kubków na mleko, w związku ze zmniejszeniem się stanu liczebnego waszego przedszkola, w ilości 6 litrów..."

(Administracja do kierownictwa przedszkola)

„Niniejszym zaświadcza się, że przy zbiorze ogórków pracowało 38 uczniów, którzy obrobili 0,25 ha ogórków..."

(Z zaświadczenia PGR)

(TBAR)

Myśli...

Uczucia nie da się obstalować na dzień i godzinę, ani nie można przewidzieć dnia i godziny jego utraty.
PEYRET CHAPPULS

Podobno Bóg stworzył kobietę z żebra Adama, ale dopiero Adam kazał jej być piękną.
M. SAMOZWANIEC

Normalna kobieta nie uwierzy w zbawienie swej duszy, gdyby miała być włożona do trumny ubrana niemodnie.
AL. ŚWIETOCHOWSKI

Miłość jest pragnieniem, aby coś komuś dawać, a nie otrzymywać.
B. BRECHT

Prawdziwie ludzka miłość może opierać się jedynie na wzajemnym poszanowaniu ludzkiego dostojeństwa.
W. BIELIŃSKI

Kto nie odczuł nigdy, jak dalece miłość mobilizuje wszystkie siły człowieka, ten jej nigdy nie doznał.
N. CZERNYSZEWSKI

Nawet najlepsi nie uczą się miłości sami.
F. MAURIAC

Bywają liche kochanki, liche żony, ale zazwyczaj świetne są wdowy.
BOY-ŻELEŃSKI

Tylko ostatnia miłość kobiety może zaspokoić pierwszą miłość mężczyzny.
HONORIUSZ BALZAK

(w.r.)

O tempora, o mores!

Carol Williams, kelnerka z restauracji „Key Biscayne" na Florydzie, widząc siedzącego przy stoliku mężczyznę bez koszuli, w czapce sportowej na głowie, z kamerą przewieszoną przez ramię, pomyślała, że jest to typowy turysta. Podeszła więc do niego i zdecydowanym tonem oświadczyła, że nie obsługuje się tu niekompletnie odzianych klientów. Mężczyzna przeprosił i wstał, kierując się do wyjścia.

Dopiero wówczas Carol zobaczyła, że poza czapką i kamerą, nie miał nic na sobie. Nie zauważył tego zresztą żaden z klientów popijających kawę i czytających gazety.

Nudysta, który przyjechał rowerem z pobliskiej plaży do centrum, zdążył jeszcze odwiedzić kilka sklepów, nie wywołując bynajmniej sensacji, zanim zatrzymała go w końcu policja, pod zarzutem obrazy moralności publicznej.

Rekordowa bezsenność

Trudno sobie wyobrazić, aby człowiek mógł nie spać całe lata. Tymczasem, jak podaje prasa indyjska, pięćdziesięcioletni mieszkaniec miasta Paratwada (stan Maharasztra) nie zmrużył oczu od przeszło 30 lat, przy czym wygląda on na zdrowego i pogodnego człowieka. Jak twierdzi, nigdy nie odczuwa potrzeby snu, a nocą kładzie się do łóżka, aby trochę odpocząć.

6 żmij na jednego mieszkańca wioski

Przeszło 3 tysiące szczególnie jadowitych żmij zygzakowatych nawiedziło niespodziewanie maleńką wioskę Masse Cabard u podnóży Pirenejów, gdzie dotychczas nie znano tego niebezpiecznego gatunku pełzających. Według opinii władz miejscowych, sprawcą tego był pewien producent jadu żmij, który kilka miesięcy temu wypuścił je na swobodę, aby się „popasły" i szybciej się rozmnażały. W ten sposób na każdego mieszkańca wioski przypada sześć żmij, co jest swoistym „rekordem narodowym". Żmije skutecznie wypłoszyły wszelkich turystów, a miejscowi chłopi boją się wychodzić w nocy na ulicę.

Najstarszy student

Najstarszym studentem Uniwersytetu Ateńskiego od chwili jego założenia jest 86-letni Jeorjos Papaioannou, honorowy inspektor szkolnictwa średniego. Posiadając już dyplom uniwersytecki z filologii, obecnie ukończył pomyślnie studia na wydziale prawa.

Mini-noworodek

Dokładnie w trzy miesiące po przedwczesnych narodzinach opuściła szpital na Long Island w Nowym Jorku mała Hope Jonap. W chwili przyjścia na świat 13 czerwca br. dziewczynka ważyła zaledwie 685 gramów. Obecnie jej waga wzrosła do 2,5 kg. W związku z trudnymi pierwszymi miesiącami życia noworodkowi nadano imię Hope (Nadzieja).

OSOBLIWOŚCI TYGODNIA

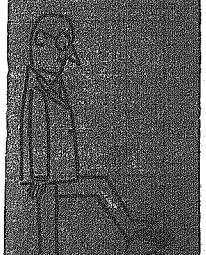

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) jednożeństwo, 8) łętnica główna, 9) odmiana, 10) blahostki? — dobry dodatek do paszy, 13) przez Bułgarię między Turcją a Grecją do Zatoki Enoskiej, 16) parzące ciecz, 17) zielona K. I. Gałczyńskiego, 19) przed Poczdamem na Krymie, 20) rzeźbiarz grecki na dworze Aleksandra Wielkiego, 24) wyłęg z legowiskiem, 27) na zimno z drobnej krajanki, 28) OHP-owiec, 29) dodatek, żeby było smaczniej.

PIONOWO: 1) zwięzłe wyrażenie myśli o charakterze moralnym, 2) przełożony pod niektórymi regułami, 3) trzeci wśród dwunastu, 4) na jej delcie miasto Ermitażu, 5) nie chciała do Mahometa, 6) węglowy dla elektrowni, 7) starość, 11) jedwab o bardzo cienkim i rzadkim splocie, 12) między skibami, 14) w stogu siana przysłowiowo nieosiągalna, 15) mineralna półszlachetność, 18) z chrustu i żerdzi, a w nich szczekania, 21) wzgórek sztucznie wzniesiony, 22) narzutowy — lodowcowy, 23) trawy, burzany, trawy, 24) strój od święta, 25) imię autora „13 fajek", 26) strefa.

Wśród czytelników, którzy w terminie 10 dni od daty numeru nadeślą rozwiązanie, losujemy nagrody książkowe za trzysta złotych. Pod adresem redakcji („Słowo Ludu", pl. Obrońców Stalingradu 2, 25-367 KIELCE) prosimy dopisać: Krzyżówka z nr 993.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 989

Poziomo: miedź, Mefisto, Bachus, Obra, osoba, trotyl, huta, kask, manna, Jawa, klep, chwała, miech, rdza, import, amarant, pniak.

Pionowo: macocha, debata, fasolka, Sikorski, okład, Ochota, tragedia, machina, Neapol, splawik, karton, gmina.

NAGRODY otrzymują: Stanisław Miszalski ze Skarżysko-Kam. oraz Lidia Putowska i Wiktor Janus z Kielc.

TOTALIZATOR SPORTOWY

SZANSA DLA KAŻDEGO!

W PODWÓJNYCH ZAKŁADACH SPECJALNYCH 1 PAŹDZIERNIKA 1978 R.

DODATKOWE NAGRODY

- 10 samochodów marki „FIAT 125P"
- 25 samochodów marki „FIAT 126P"
- 50 wycieczek 10-dniowych NA OLIMPIADĘ DO MOSKWY

W PODWÓJNYCH ZAKŁADACH MAŁEGO LOTKA

4 października 1978 r.
DODATKOWO DO WYGRANIA
- 10 SAMOCHODÓW MARKI „FIAT 126P"

• ★ •

W PODWÓJNYCH ZAKŁADACH DUŻEGO LOTKA

8 października 1978 r
DODATKOWO DO WYGRANIA
- 20 SAMOCHODÓW MARKI „FIAT 126P"

ŻYCZYMY SZCZĘŚCIA.
1940-k

DROGI KOLEGO!

KOMENDA 13-36 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY W TRZEBINI, UL. FABRYCZNA 4

wraz

z DYREKCJĄ PIRPCH „NAFTOBUDOWA"

ZARZĄD BUDOWLANO-MONTAŻOWY NR 2 W TRZEBINI

OGŁASZAJĄ NABÓR

DO STACJONARNEGO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY

WARUNKIEM PRZYJĘCIA JEST:

▽ ukończenie 18 lat, a nie przekroczony 22 rok życia;
▽ dobry stan zdrowia;
▽ wykształcenie podstawowe nie wyższe niż 8 klas, bądź niepełne podstawowe.

Junacy naszego hufca pracują w Przedsiębiorstwie Inwestycyjno-Remontowym Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa".
Wyżywienie 40 zł dziennie odpłatne tylko 18 zł.

POZA TYM JUNACY OTRZYMUJĄ:

→ bezpłatne zakwaterowanie i ubranie robocze;
→ odpłatne w 50 proc. w ratach umundurowanie wyjściowe;
→ średni zarobek 2800 zł plus premia.

Przychodząc do hufca musisz spełniać 3 podstawowe warunki:

- **pracować • uczyć się;**
- **odbywać szkolenie wojskowe w ramach samoobrony.**

Nauka bezpłatna, możliwość ukończenia Podstawowego Studium Zawodowego lub Zasadniczej Szkoły Budowlanej o kilku specjalnościach zawodowych oraz **dla wyróżniających się junaków atrakcyjne kursy, jak kierowca samochodowy, spawacz.**

Odbędziesz szkolenie wojskowe w zakresie samoobrony z przeniesieniem do rezerwy.

Na terenie hufca istnieją: klub, sala telewizyjna, boisko sportowe, TKKF, PTTK, LOK, PCK, biblioteka oraz sekcje zainteresowań.

Po dwuletnim pobycie w hufcu możliwość wyjazdu do pracy za granicę.

PRZYJEDŹ DO NAS ZABIERAJĄC:

— dowód osobisty z adnotacją o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy;
— ostatni dokument wojskowy;
— świadectwo szkolne;
— rzeczy osobistego użytku.

Bilety na bezpłatny przejazd otrzymasz w miejskich i wojewódzkich zarządach ZSMP.

PRZYJEŻDŻAJ POD ADRES:

- **13-36 OHP, 32-540 TRZEBINIA, UL. FABRYCZNA 4 woj. katowickie.**

CZEKAMY NA TWÓJ PRZYJAZD!

Komenda 13-36 OHP woj. katowickie

1450-k

NIE BĘDZIE PRĄDU

Rejon Energetyczny Ostrowiec zawiadamia, że z powodu remontu urządzeń energetycznych nie będzie prądu: 8 i 9 października, w godz. 9—14 w m. Rudki (obwód w kierunku m. Podchełmie i Serwis); 4 i 5 października, w godz. 8.30—14 w m. Rudki obwód w kierunku m. Sosnówka; 6 października, w godz. 9—14 w m. Bronkowice I, II, III; Radkowice I, II, III, IV, Radkowice Kol. I, II, Śniadka I, II, III; 11 i 12 października, w godz. 8—14 w m. Trzciańka, Wólka Milanowska; Łazy, Słupia Ośrodek Zdrowia, Nowa Słupia II, III i IV; 13 października, w godz. 8—14 w m. Rudnik I, II, Staw Kunowski I, II, PKP, Krynki I, II; 14 października, w godz. 8.30—13, w m. Ponik; 16 i 17 października, w godz. 9—14 w m. Bartoszowiny; 19 października, w godz. 9—14 dla osiedla Bodzechów; Zakładu Obróbki Drewna, Betoniarni, Wólki Bodzechowskiej, Przyborowa, Grójca, szkoły w Brzustowej i Kolonii, Drzewkowic, Woli Grójeckiej, Moczydła I, II, Jędrzejowa, Miłkowa I, II, III; 20 października, w godz. 8—14 w m. Skowronice, Rudki cegielnia, Bostów I; 21 października, w godz. 8—13 w m. Młynek; 23 października, w godz. 8—14 w m. Nietulisko Duże I, II, Nietulisko wieś, Papiernia Wituliń, Doły Biskupie i Opacie.

1975-k

...ni sobota — 30 września. Imieniny: Zofii i Hieronima. Słońce wzeszło o godz. 6.24, a zajdzie o godz. 18.17.

TEATR

TEATR IM. S. ŻEROMSKIEGO: „Hamlet" — wł. W. Szekspira, godz. 18.

KINA

„Romantica" — wł. fr. kol. 1. 18, godz. 8.45, 13.15 i 17.45. „Trzy dni cudów" — USA-wł. pan. kol. 1. 18, godz. 11 i 18.30 i 20.

„Moskwa" — „Ostatni film o Cudzoziemskiej" — USA, kol. 1. 15, godz. 9, 14 i 16. „Potop" — fl cz. pol. pan. kol. 1. 12, godz. 18. Kino „Studyjne" — „Krzyżacy" — pol. pan. kol. godz. 15 i 18.15. Niedziela — „Ostatni film Legi Cudzoziemskiej". godz. 13 i 20. „Biały Bim - Czarne Ucho" — II cz. ZSRR, pan. kol. 1. 11. „Mistrz rewolweru" — USA, pan. kol. 1. 15, godz. 12.30. „Krzyżacy" — godz. 14.30. Kino „Studyjne" — „Mistrz rewolweru" godz. 18, 17 i 18.

„Bajka" — „Zapamiętajmy to" — ZSRR, pan. kol. 1. 12, godz. 18.30. „Taka szalona, że może zaćwiri" — fr. kol. 1. 18, godz. 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) „Bajka o carze Sałtanie" — ZSRR, pan. kol. godz. 12.

„Skałka" — „Za rok, za dzień i chwilę" — pol. kol. 1. 15, godz. 17.30 i 19.30. Niedziela „Biegmy ptak" — ZSRR-USA, g. 14 „Mr Majestyk" — USA, kol. 1. 15, g. 17.30 i 19.30. Bajki — g. 12.

„Robotnik" — „Przybądź do ciemnej winorośli" — ZSRR, kol. 1. 12, godz. 18. „Szał" — ang. kol. 1. 18, godz. 17 i 19.15. Niedziela (dodatkowo) „Wielka godzina Bolka i Lolka" — polski kol. godz. 12.

„Armatury" — niedziela — „Zdjęcia próbne" — pol. kol. 1. 13, godz. 15.15 i 17.30. Bajki — godz. 12.15.

RADOM

„Bałtyk" — „Joe Valachi" — wł.-fr. kol. 1. 16, godz. 9, 1 20. „Trzy dni Kondora" — wł.-USA, pan. kol. 1. 16, g. 11, 13.15, 15.30 i 17.45.

„Przyjaźń" — „Spirala" — pol. kol. 1. 13, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. „Pokolenie" — „Szpinak czyni cuda" — CSRS, kol. g. 9, 11 i 13. „Romans Teresy Hennert" — pol. kol. 1. 15, godz. 15, 1 17. „Historia samotnej dziewczyny" — hiszp. kol. 15, g. 19. Niedziela — „Szpinak" czyni cuda" — g. 9, 11 i 13. „Płonący wieżowiec" — USA, pan. kol. 1. 15, g. 15. „W poszukiwaniu miłości" — ang. kol. 1. 15, godz. 18.

„Hel" — „Posłannictwo z innej planety" — RFN, kol. g. 9. „Tragedia Posejdona" — USA, kol. 1. 13, godz. 11, 13 i 15.15. „Azyl" — pol. kol. 1. 15, godz. 17.30 i 19.45. Niedziela — „Tragedia „Posejdona" — godz. 9, 11 i 13.30. „Odrażający, brudni, źli" — wł. kol. 1. 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Bajki — godz. 11 i 12.

„Odeon" — „Portret Shunkin" — jap. pan. kol. 1. 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) „Mała syrena" — jap. pan. kol. godz. 13.

„Walter" — „Sandakan" nr 8" — jap. kol. 1. 15, godz. 16 i 18.

„SKARZYSKO: „Wolność" — „Kingkong" — USA, pan. kol. 1. 13, godz. 15, 17.30 i 20. Niedziela (dodatkowo) — Bajki — godz. 11.

„Metalowiec" — „Godziny miłości" — szw.-norw. kol. 1. 15, g. 17 i 19.

„Związkowiec" — „Szkarłatny pirat" — USA, pan. kol. 1. 16, godz. 17.

OSTROWIEC: „Hutnik" — „Gdzieżkolwiek jesteś, panie przerydencie" — pol. kol. 1. 12, godz. 18.30, 17.30 i 19.30. Niedziela (dodatkowo) — Bajki — godz. 11.

„Zorza" — „Człowiek kanu" — USA, kol. 1. 18, godz. 16 i 18. Niedziela (dodatkowo) — Bajki — godz. 10.30.

„Przodownik" — „Weselę" — pol. kol. 1. 15, godz. 17. „Dyrektor do wszystkiego" — rum. kol. 1. 15, godz. 19.

STARACHOWICE: „Star" — „Sprawa Gorgonowej" — pol. kol. 1. 15, godz. 17 i 19.15.

„Robotnik" — „Dzień niedźwiedź Gawryłyt" — ZSRR, kol. godz. 13. „Zasady domina" — USA, kol. 1. 15, godz. 17 i 19.

BUSKO: „Zdrój" — „Rollercoaster" — USA, pan. kol. 1. 15.

GROJEC: „Odra" — „Inny mężczyzna, inna szansa" — fr. kol. 1. 15, godz. 18 i 16.30.

JĘDRZEJÓW: „Gdynia" — „King Kong" — USA, 1. 12, g. 18 i 19.

KAZIMIERZA WIELKA: — „Ostatni film o Cudzoziemskiej" — ZSRR, pan. kol. g. 14.30. „Dziewczyna z reklamy" — wł.-USA, 1. 18, godz. 16.30 i 19.

KONSKIE: „Pegaz" — „King Kong" — USA, pan. kol. 1. 15, g. 15, 17.30 i 20. Niedziela (dodatkowo) — Bajki — godz. 11.

KOZIENICE: „Znicz" — „Barbara Radziwiłłówna" — pol. godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

MIECHÓW: „Gryf" — „Siedem nocy w Japonii" — ang. 1. 12, godz. 18, 17 i 19.

PIŃCZÓW: „Bałka" — „Niech żyją duchy" — CSRS, kol. „Wesela nie będzie" — pol. kol. 1. 16. Niedziela — „Niech żyją duchy" — godz. 17.30 i 19.30.

PIONKI: „Chemik" — „Dick i Jane" — USA, 1. 15, godz. 17 i 19.

SĘDZISZÓW: „Kolejarz" — niedziela — „Romans Teresy Hennert" — pol. kol. 1. 15, g. 16 i 18. „Zygrysiątko" — bułg. godz. 12.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnica" — „Popiół i diament" — pol. 1. 15, godz. 17.30. „Niewinne" — wł. kol. 1. 18, godz. 19.30.

SZYDŁOWIEC: „Górnik" — „Z przymrużeniem oka" — fr. kol. 1. 18, godz. 16 i 20. „Agent nr 1" — pol. kol. godz. 16.

WARKA: „Przyjaźń" — „Karate na zlecenie" — ang. fr. 1. 18, g. 17 i 19. Niedziela (dodatkowo) — Bajki — godz. 10.30.

ZWOLEŃ: „Świt" — „Powrót straconych" — jug. kol. 1. 12, godz. 17.30 i 19.30. Niedziela — „Superekspres w niebezpieczeństwie" — ang. pan. kol. 1. 15, godz. 17 i 19. „Podróż Sindbada do złotej krainy" — ang. kol. g. 12.

SŁUŻBA ZDROWIA

KIELCE: SZPITALE: Oddziały: Wewnętrzny i Chirurgiczny Górna, Chirurgiczny — ul. Kościuszki, Ginekologiczno-Położniczy — ul. Prosta. Niedziela — Wewnętrzny, Chirurgiczny i Ginekologiczno-Położniczy — w osiedlu Czarnów.

Poradnie dyżurne: Dla dzieci i dorosłych — ulica Żelazna 35, w godz. 18—21, w niedzielę godz. 8—12. Stomatologiczna ul. Żelazna 35 codziennie w godz. 16—22. Od godz. 18 w sobotę do godz. 7 w poniedziałek. Dyżurna apteki: — dyżur nocny pełnią: Apteka nr 23-091, przy ul. Buczka 37/39, Apteka nr 26-068 przy ul. Sienkiewicza 15.

RADOM: Punkt informacyjny służby zdrowia ul. Struga 35. Informacja o usługach 207-65. Dyżurne apteki — dyżury nocne i świąteczne pełnią: Apteka nr 07-010 plac Zwycięstwa 7, Apteka nr 07-013 pl. Konstytucji 3.

SKARŻYSKO: Apteka nr 29-018 Aptecna nr 1, OSTROWIEC: Apteka nr 29-071 Starokunowska nr 1/7, STARACHOWICE: Apteka nr 29-078, Staszica 1.

MUZEA

KIELCE: Muzeum Narodowe — pl. Zamkowy — galeria malarstwa i wnętrza zabytkowe XVII—XVIII wieku — czynne w godz. 10—17, piątek 11—17, sobota 10—18.

Muzeum Lat Szkolnych S. Żeromskiego — czynne w godz. 9—15, środa godz. 12—18.

OBLĘGOREK: Muzeum H. Sienkiewicza — czynne w godz. 10—17, sobota i niedziela 10—18.

POBTOJE TAKSÓWEK

KIELCE: Czarnów — ul. Piekoszowska — 815-31; Dworzec PKP — 441-33, ul. Słowackiego — 215-78 Szydłówek — ul. Toporowskiego — 451-41, Bagatelna ulica Armii Czerwonej — 198-88, ul. Piekoszowska — 813-11, ul. Domaszowska nr 21. RADOM: ul. Grodzka — 229-32, pl. Konstytucji — 228-53, Dworzec PKP — 268-85, ul. Żwirki i Wigury — 418-10. SKARŻYSKO: Dworzec PKP — 708, osiedle Kilińskiego 22-44. STARACHOWICE: 815 i 360.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Straż Pożarna	— 998
Pogotowie Milicyjne	— 997
Pogotowie wod.-kan.	— 994
Pomoc drogowa	— 981

Za zmiany w programie kin oraz radia i telewizji redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Co, gdzie, kiedy? ● Co, gdzie, kiedy?

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

PIŁKA NOŻNA

II LIGA: Piłkarze Radomiaka podejmują drużynę Stali Stalowa Wola. Mecz rozpoczęcie się o godz. 11 w niedzielę.

III LIGA: Na naszym terenie odbędą się tylko dwa spotkania. O godz. 14.30 Naprzód Jędrzejów gra z Lublinianką (niedziela) o godz. 15 Ruch Radom spotka się z KSZO Ostrowiec (sobota).

KLASA WOJEWÓDZKA — KIELCE: Wszystkie mecze w niedzielę o godz. 14.30. Grają: Ruch Skarżysko — Pogoń Michów, Neptun Końskie — Partyzant Radoszyce, Victoria Skalbmierz — Sparta Kazimierza Wielka, Star II Starachowice — Błękitni II Kielce, Nida Pińczów — Granat II Skarżysko, Hetmen — Włoszczowa — Orlęta Suchedniów, Gród Wiślica — RKS Staporków.

KLASA WOJEWÓDZKA — RADOM: Dwa mecze odbędą się w sobotę o godz. 15.30: Radomiak II — Broń II i Proch Pionki — Zwolenianka. Pozostałe spotkania programu zostaną w niedzielę. O godz. 14 Start Radom — Szydłowianka, o godz. 15 Gerlach Drzewica — Filica Warka, a o godz. 15.30 pozostałe: Oskar Przysucha — Polonia Iłża, MZKS Kozienice — Filica Białobrzegi, Mazowsze Grójec — Powiślanka Lipsko.

KLASA A — KIELCE: W grupie I wszystkie spotkania w niedzielę o godz. 14.30: Korona II Kielce — Naprzód II Jędrzejów, Fortuna Włoszczowa — Górnik Miedzianka, Piast Chęciny — Piaskowianka, KSM Kielce — LZS Działoszyce, Zenit Chmielnik — Bucovin, LZS Skronieów — Unia Sędziszów.

Pojedynki grupy II rozpoczną się o godz. 14: Spartakus Daleszyce — Metalchem Rudki, Skała Tumlin — Orlęta Dąbrowa, KSZO II Ostrowiec — Stal Kunów, Zelbet Wąchock — Polonia Starachowice, Czarni Parszów — Neptun II Końskie.

KLASA A — RADOM: w grupie I wszystkie mecze w niedzielę o godz. 15: Polonia II Gilów — LZS Smilów, Jedlia Jedlnia — Zwolenianka II, Parzniczanka — LZS Marianowice, Skaryszewianka — LZS Ciepielów, Czarni II Radom — Wisła Solec.

Już o godz. 11 rozpocznie się mecz grupy II Gerlach II Drzewica — Filica Nowe Miasto. O godz. 14 grają: Filica II Warka — Orzeł II Wierzbica, Biovet Drwalew — Sokół Przytyk, LZS Odrzywołek — Orzeł Gielniów, Blask Odrzywół — MZKS II Kozienice.

ZAPASY

W sobotę w Radomiu (sala „Radoskóru" przy ul. Waryńskiego 4) odbędą się strefowe eliminacje juniorów młodszych w stylu klasycznym. Pierwsze walki zaczną się o godz. 13.

Na tym samym obiekcie w niedzielę odbędą się indywidualne mistrzostwa II ligi seniorów (będzie to otwarty już turniej). Pierwsze walki rozpoczną się o godz. 10.30.

TENIS STOŁOWY

Spośród wszystkich naszych drużyn ligowych, tylko dziewczęta SKS-LZS Wsola i Polonii Iłża wystąpią u siebie. Pierwsze mają za przeciwniczki tenisistki stołowe Włókniarza Skierniewic. Polonia Iłża podejmuje Górnika Wieliczka. Będą to mecze o mistrzostwo II ligi. W Kielcach w niedzielę wojewódzki turniej klasyfikacyjny juniorów i młodzików. Świetlica ZZU ul. Bieruta, godz. 9.

PIŁKA RĘCZNA

Zespół Broni Radom w spotkaniach o wejście do II ligi zmierzy się w sobotę ze Stalą II Mielec — godz. 16, zaś w niedzielę podejmuje drużynę Sokoła Bochnia — godz. 11 (Stadion przy ul. Narutowicza 9).

W międzywojewódzkiej lidze seniorów w sobotę i niedzielę grają: Neptun Końskie — Naprzód Jędrzejów, Skórzani Skarżysko — LZS Grójec, Nida Pińczów — Filica Tomaszów, Radomka — Ruch Piotrków, Oskar Przysucha — Radomka, Naprzód — Ruch.

SPORT MASOWY

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Cementobudowa-Kielce" z siedzibą w Nowinach organizuje w niedzielę XI już Festiwal Sportu i Młodości. Impreza rozpocznie się o godz. 9 na stadionie w Nowinach.

WISŁA I ŚLĄSK MAJĄ SZANSE

Wczoraj odbyło się losowanie europejskich pucharów. Wisła zmierzy się ze znanym zespołem CSRS Zbrojovka Brno natomiast Śląsk Wrocław będzie grał z islandzką drużyną IB Vestmanayear.

Z ZAŁOBNEJ KRONIKI

WARSZAWA. Sport polski poniósł bolesną stratę. Śmiercią tragiczną zginął ceniony działacz Zygmunt Buhl.

Całe jego życie związane było ze sportem. W powojennych latach powojennych był jednym z najlepszych sprinterów kraju. Wielokrotny reprezentant i mistrz Polski. Startował w barwach RKS Bydgoszcz, AZS Szczecin, Cracovii i Wisły Kraków. Uczestnik Igrzysk Olimpijskich w 1952 r. w Helsinkach w sztafecie 4x100 m.

Po zakończeniu kariery sportowej i ukończeniu studiów w krakowskiej WSWF pracował w GTS Wisła, a od 1977 r. pełnił funkcje sekretarza generalnego Polskiego Związku Piłki Nożnej.

RADIO ● RADIO ● RADIO ● RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 Sygnały dnia 9.03 Cztery pory roku 11.25 Niezapomniana strofa: „Noce i dnie" 11.40 Tu radio literowcom 12.05 Z kraju i ze świata 12.20 Muzyka polskich melodii 12.45 Robiczy kwadrans 13.00 Przebiór z małych płyt 13.25 Nasze lubiane tytuły 13.40 Karlik mezzanina 14.00 Studio Gama 14.20 Studio Jazzka 16.00 Tu Jedynka 17.30 Radiokurier 18.23 Nie tylko dla kierowców 18.33 Przebojowe sprzęgło 18.15 Z poznańskiego studia 19.40 Gwiazdy jazzu 20.05 Wesoły Autobus 20.05 Filmy bez wizji 21.05 Przy muzyce o sporcie 21.58 Komunikaty Totalizatora Sportowego 22.00 Z kraju i ze świata 22.20 Tu radio kierowców 22.23 Bydgoszcz na muzycznej antenie 23.00 Wita was Polska.

PROGRAM II

6.45 Dzień dobry. Warszawa 7.15 Piosenki ze starych filmów grają „Silmi Swoi" 7.35 Małe muzykowanie 8.00 Dialogi i zniżenia 9.30 Ostatnia redutа — studio ze Radowicza 10.40 Sprawy codzienne 11.00 Koncert chopinowski 11.45 Muzyka spod strzechy 12.05 Rajcel: „Napoczęta hiszpańska" 12.28 Czy znasz tę książkę? 12.45 Od solisty do orkiestry 13.00 Magazyn łowiecki 13.15 Maestro: Kwartet fortepianowy 13.35 Ze wsi i o wsi 13.50 Z gwar Moniuszki 14.10 O zdrowiu dla zdrowia 14.30 Dla dzieci: „Pogoda" 14.40 „Czata" 15.50 Muzyka H. Purcella 15.30 Dla dziewcząt: „Książka miesiąca C. J. Caesar: „Wojna galicka" 17.40 „Czorta — dawid" — fr. 18.00 Muzyczne archiwum PR 18.25 Plebiscyt Studia Gama 18.30 Echa dnia 19.40 Czas i ludzie 19.00 „Matyjaskowie" 19.30 Złote karty historii słynnych teatrów operowych 20.00 Kronika kulturalna 20.15 Koncert D. Ojstracha i S. Richtera w Wielkiej Sali Konserwatorium Moskiewskiego (1968) 21.15 Spisek: Serenada na orkiestrę 21.40 Muzyka Dessyego 22.00 Radiovarietè 23.05 Mistrzowskie interpretacje muzyki dawnej 23.35 Co słychać w świecie? 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

15.05 Wakacje ze swingiem 15.30 Raturo 16.30 Piosenki z „...ążnu 16.45 Nasz rok 18 17.30 Muzyczna poczta 17.40 Romantyczne pieśni Mekkyka 18.10 Polityka dla wszystkich 18.25 Koncert jakiego nie było 19.00 Współczesni twórcy renesansu 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Dzień Szakala" 20.00 Haw się razem z nami 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 „Vox humana" — słuch. K. Bronżewskiej 22.54 Ballady Z. Bizrewskiej 23.00 Dawna liryka francuska 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

10.00 Dla kl. VII (chemia) 10.30 Fizyka przyjaciel 11.00 Dla szkół średnich (chemia) 11.30 Sztuka M. Callas (VI) 12.05 Głos Masowera, Kurpi i Podlasia 12.25 Gazeta płyt 13.00 Piosenki P. Figla 13.15 Pieśni i tańce Węgier 13.30 Z dala od ulicy 15 szlakowi: Pińczów 13.50 Z radiowej fonoteki muzycznej 15.05 Studio Klasyczne: Scena Polska: A. Zelwerowicz 16.05 Kodeks i kierownik 16.25 Gra Pernahisto Orkiestra Rozrywkowa PRiTV 16.30 Rozmowy i refleksje pedagogiczne 18.40 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 18.25 Tradycje nauki polskiej 19.00 Czy znasz swoje prawo? 19.15 Język angielski 19.30 Studio Stereo zaprasza 22.13 Radiowe portrety Polaków 22.33 Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia dla Pracujących 22.50 Śpiewa Maureen Forrester.

PROGRAM LOKALNY

8.45 i 16.40 Aktualności dnia 16.50 „Odpowiadamy na listy słuchaczy" — aud. S. Chmielewskiego 17.00 „W zasadzie worek" — magazyn satyryczny Zb. Szczepańczyka (stereo).

Uwaga: 19.30—22.15 — ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.20 Moja audycja muzyczna 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy 10.05 Z tek kompozytorowej Zb. Wodeckiego 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci 11.00 Rozne barwy piosenki 17.05 W studio podwórka 12.45 Polska muzyka popularna 13.00 Studio Gama 14.30 „W Jezioranach" 15.00 Koncert życzeń 16.05 „Trzy opowieści" — tryptyk słuchowisko wy wg opowiadań K. Truszyńskiego 16.50 Koncert na instrumenty 17.15 Studio Młodych 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego 18.05 Muzyka z ekranów 18.15 Przy muzyce o sporcie 20.00 Koncert życzeń 21.08 Mini-mega-synek 22.00 Telegramy muzyczne ze świata 22.35 Musicon 23.05 Informacje sportowe 23.15 Rewia piosenek 23.48 Gra Big Band Woody Hermana.

PROGRAM II

7.35 Niedzielne spotkania 12.05 Poranek muzyki symfonicznej 13.00 Światowcy i dokumenty. „Legenda" 14.35 Reportaż z Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Tańca w Zielonej Górze 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodzieży 15.45 H. M. Górecki: „Ad Marem", na sopran solo, chór mieszany i orkiestrę 16.00 Koncert chopinowski 16.30 „Wizyty i podróże" 18.00 Panorama wokalistyki polskiej 18.35 Felieton publicystyki międzynarodowej 18.45 K. Serocki: „Freski symfoniczne" 19.00 Recital G. Harrisona 19.30 Studio Młodych 20.00 Wielcy artyści estrady i kabaretu 21.00 Wojsko, strategia, obronność 21.15 Piosenki z żołnierzem 21.30 Międzynarodowy Dzień Muzyki 22.00 Z sali Poezji: „Dom Apollinaire'a" — wg pomatu A. 23.00 Arcydzieła muzyki 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

14.05 Peryskop 14.30 Muzyczne premiery Programu III 15.00 „Cudze dzieci" — rep. 18.20 „Chicago" po raz jedenasty 16.00 Premiera „Najważniejsze" — słuch. H. Królikowskiej 16.32 Bossa nova na głosy 16.45 Bossa nova na instrumenty 17.00 Zapraszamy do Trójki 18.00 Złote lata zespołu „Mamas and Papas" 19.35 Opera tygodnia 19.50 „Dzień Szakala" 20.00 Jazz plus forte 20.40 Droga przez ogrody 21.00 200-lecie narodzin polskiej opery: „Nędza uszczęśliwiona" M. Kamińskiego 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów 22.15 Studio Teatralne Programu III 23.25 S. Vaughan w Warszawie 23.45 Na dobranoc gra J. Pass.

PROGRAM IV

16.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki 11.00 Język łaciński 11.20 Fonoteka folkloru 11.40 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz 12.05 Teatr Klasyki dla Młodzieży 12.35 Klub Olimpijczyków 13.10 Klub Olimpijczyków — aud. dla polonistów 13.30 Piosenki z letnich festiwali 14.10 Dźwiękowe wtajemniczenia 14.30 Gra Orkiestra H. Mancinilego 14.40 Muzyka z jednej płyty 16.05 Program Warszawskiego Ośrodka Radiowo-Telewizyjnego 18.00 Stereo 1 w kolorze 19.00 Różne oblicza artysty 19.30 XXII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej — „Warszawska Jesień-78" (odtworzenie koncertu z 17.IX z sali Filharmonii Narodowej) 21.00 Tańce Mozarta i Beethovena 21.15 Radioteatr 21.40 Pieśni hiszpańskie okresu renesansu 22.00 Wiadomości sportowe 22.10 Koncert polskiej muzyki współczesnej

PROGRAM LOKALNY

9.00 „U Cyganów" — rep. M. Karpińskiej 9.30 „Kurozwęki" — aud. M. Smozowskiej 15.05 „Muzyczna premia" — w oprac. Z. Wierciak 22.00 Lokalne wiadomości sportowe

Uwaga: 14.40—18.00 — ogólnopolski muzyczny program stereofoniczny (UKF 70,49 MHz).

Tygodniowy program TV ● Tygodniowy program TV ● Tygodniowy program TV

SOBOTA 30 września

PROGRAM I

6.00 — RTSS — Matematyka
6.30 — RTSS — Fizyka
12.40 — TTR — Uprawa roślin
13.20 — TTR — Hodowla zwierząt
14.00 — Program dnia
14.05 — Dziennik kl. I
14.15 — „Obiektyw"
14.35 — Dla dzieci: Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita" (kolor)
15.05 — Latornia Czarnoksiesko — Temat z artystą (kolor)
15.35 — Film Latarni Czarnoksiesko — „Wszystko na sprzedaż" (kolor)
17.15 — Studio Sport (kolor)
18.05 — „Koncert polski" — reż. A. Hanuszkiewicza
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 — „Siódemka"
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Rostergiony" — komedia filmowa prod. franc. (kolor)
22.00 — Dziennik (kolor)
22.15 — „Dallas" — francuski program kryminalny (kolor)
22.50 — Kino Nocne — „Złoczyńcy" — film fab. prod. USA (kolor)

PROGRAM II

16.25 — Program dnia
16.30 — Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Piąta rono" — film TP
17.25 — Ulmiechy starego kina
18.05 — Popołudnie podróży i przygody — „Na ziemiach pradawne" Gondwany" — film dok. prod. ZSRR (kolor)
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Teatr Wspomnień — 1966 — „Duet"
22.05 — „Człowiek w przechodnim podwórku" — film fab. prod. Radzieckiej — odc. IV (ostatni)

NIEDZIELA 1 października

PROGRAM I

6.25 — TTR — Uprawa roślin
6.55 — TTR — Hodowla zwierząt
7.25 — TTR i RTSS — Nasze spotkania
7.45 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 — Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 — Studio Sport + Telewizjada (kolor)
8.55 — Program dnia
9.00 — Teleranek Telewizji Dziewcząt i Chłopców oraz film „Dziewczyna i chłopak" — odc. pt. „Oliwa do ognia" (kolor)
10.20 — „Antena" (kolor)
10.45 — „Afrykańskie dzikie psy" — film dok. prod. TV Angielskiej
11.45 — Dziennik (kolor)
12.00 — Relacje rozmowy

TYLKO W NIEDZIELĘ

12.30 — Rozpoczęcie programu, piosenka i przedstawienie propozycji filmowych
12.40 — Portret na zamówienia — Edward Aleszowski rysuje dla telewidzów (1)
12.45 — Zakopane — Reszta świata — winki turnieji z okazji 400-lecia Zakopanego (1)
13.35 — „Ludzie cyrku" — film
13.55 — Portret na zamówienia (2)
14.00 — Zakopane — Reszta świata (2)
14.30 — „Kradzieże dzieł sztuki" — felieton filmowy
14.45 — Portret na zamówienie (3)
14.50 — Zaproszenie do Teatru Dramatycznego — „Medea"
15.10 — Losowanie Małego Lotka
15.20 — „Stanisław i Izabella" — program publ.
15.30 — Portret na zamówienie (4)
15.55 — Zakopane — Reszta świata (3)
16.15 — „Tajemnica kosmosu" — gawęda doc. dr Karzimierza Kordylewskiego
16.25 — Film z wyboru telewidzów
17.55 — Zakopane — Reszta świata (4)
18.10 — Spotkanie z balladą — krakowskie: cz. 1.
19.00 — Wieczornyka (kolor)
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.35 — „Lalka" odc. 3 — „Wielkopańskie zabawy" — film prod. TP
22.00 — Spotkania z balladą — krakowskie: cz. 2
22.45 — Piosenka i rozmowa z uśmiechem
22.55 — Studio Sport: mistrzostwa świata w siatkówce

PROGRAM II

8.10 — Program dnia
8.15 — Teatr Telewizji na Świecie — James Forsyt — „Ostatnia podróż" (kolor)
9.35 — Silny komparnie, dowódcy
11.05 — Prawda czasu, prawda ekranu — „Nikt na niego nie czekał" — film fab. prod. radzieckiej (kolor)
12.30 — Program dla dzieci: „Jak mała Agata szła na koniec świata" — reportaż spaceru
13.25 — Moje kino — „Filmowy koncert życzeń" (kolor)
16.25 — „Złote nuta" — program rozrywkowy TV NRD (kolor)
17.25 — Studio Sport
18.00 — Stereo 1 w kolorze (kolor)
19.00 — „Serenada" — nowela filmowa prod. rad.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Grand Prix" Formuły I — Włochy (kolor)
21.05 — Ludwig van Beethoven — VI Symfonia F-dur („Pastoralna")
21.30 — Moje kino — „Krąż Wieczych" — film fab. prod. polskiej

PONIEDZIAŁEK 2 października

PROGRAM I

12.45 — TTR — Uprawa roślin
13.25 — TTR — Hodowla zwierząt
15.25 — Program dnia
15.30 — NURT — Filozofia
16.00 — Dzień dobry, tu telewizja
16.30 — „Obiektyw"
16.50 — Dla dzieci: „Zwierzyniec" (kolor)
17.30 — Z bojowych tradycji — „Ulan księcia Józefa" — archiwalna komedia filmowa prod. polskiej
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — „Siódemka"
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Teatr Telewizji — Aleksander Czchalski — „Most" (kolor)
21.50 — „Jak?" — program publ. kulturalnej
22.30 — Dziennik (kolor)

PROGRAM II

16.05 — Program dnia
16.10 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
16.35 — Język niemiecki — kurs podst. lekcja 1

DZIEŃ TELEWIZJI WŁOSKIEJ

17.00 — Otwarcie programu
17.05 — Gianni Morandi — fragment recitalu
17.15 — „Sieno" — cz. 1 — reportaż
17.35 — „Dowód" — rep.
17.50 — Gianni Morandi — fragment recitalu
17.55 — „Sieno" — cz. 2
18.15 — Gianni Morandi
18.20 — „Sieno" — cz. 3
18.40 — „Lśniąca smuga strachu" — reportaż spaceru
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Rodzinne strony „Ojca chrzestnego"
21.40 — „Domenico wiecznie młody" — Sycylia: Sykstyńska
22.30 — Kopiec Piłsudskiego
22.45 — Dobranoc po włosku

WTOREK 3 października

PROGRAM I

6.00 — TTR — Uprawa roślin
6.30 — TTR — Hodowla zwierząt
9.00 — Dla szkół: Język polski kl. V—VI
10.00 — Dla szkół: „Czerwone, żółte, zielone" kl. I—III (kolor)
10.10 — „Lalka" — odc. 3 pt. „Wielkopańskie zabawy" — film fab. prod. TP (kolor)
12.55 — Dla szkół: Język polski kl. IV—IIIc.
13.30 — RTSS — Język polski
14.00 — RTSS — Fizyka
15.25 — Program dnia
15.30 — Telewizyjny Klub Seniora
16.00 — Dzień dobry, tu telewizja
16.30 — „Obiektyw"
16.50 — Studio Telewizji Młodych
17.30 — Zenon Wesilewski — program kulturalno-oświatowy
17.55 — „Sonda" (kolor)
18.20 — Raj zwierząt — „Skalne wysępy" — film dok. prod. RFN-jap. (kolor)
18.50 — Rodzinny rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 — „Siódemka"
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Bałkan i nędza życia turystycznego" — odc. 5 filmu prod. TV Francuskiej (kolor)
21.35 — Interpretacje — Debiuty — Kołobrzeg-78 (kolor)
22.35 — Dziennik (kolor)

PROGRAM II

16.30 — Program dnia
16.35 — Kurs języka angielskiego (lekcja 1)
17.05 — Język niemiecki — kurs podst. (lekcja 1)
17.30 — Dla dzieci: Maria Kownacka — „Gymnasole" — widowisko lalkowe (kolor)
18.00 — Studio Sport — Klub Kibica (kolor)
18.30 — „Lidar" — Młodzieżowy magazyn techniki (kolor)
19.10 — Program lokalny
19.10 — Program lokalny — „Wiadomości kieleckie"
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Wieczór melomana (kolor)
21.35 — 24 godziny (kolor)
21.45 — Wieczór filmowy

ŚRODA 4 października

PROGRAM I

6.00 — RTSS — Język polski
6.30 — RTSS — Fizyka
9.00 — Dla szkół: Fizyka kl. VI
11.05 — Dla szkół: Fizyka kl. VIII
12.45 — RTSS — Historia
13.25 — RTSS — Chemia
15.25 — Program dnia
15.30 — NURT — Nauczanie początkowe
16.00 — Dzień dobry, tu telewizja
16.30 — „Obiektyw"
16.50 — Dla dzieci: „Antilczek - słowik" (kolor)
17.15 — Losowanie Małego Lotka
17.25 — Radowody — „Wielki uczony — wielki patriota" — program o Joachimie Lelewelu
17.55 — Między nami jaskiniowcami" — „Hazardziści" — film animowany prod. USA (kolor)
18.20 — Studio Sport
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 — „Siódemka"
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — Kino — Chemia — Filmów — „Premia" — film fab. prod. radzieckiej (kolor)
22.00 — Dziennik (kolor)
22.15 — „Ambicje" — program publ. kulturalno)

PROGRAM II

15.50 — Program dnia
15.55 — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (kolor)
16.25 — Język rosyjski — kurs podst. (lekcja 1) (kolor)
16.55 — Kurs języka angielskiego (lekcja 1)
17.25 — Sprawy młodych — „Szklana kula" — film fab. prod. polskiej (kolor)
19.10 — Program lokalny
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Miejscowy" (kolor)
21.00 — „Sensacje z przeszłości" — książka Napoleona spod Waterloo (kolor)
21.30 — 24 godziny (kolor)
21.40 — Melodie — Estrada folkloru — (lekcja 1)
22.00 — Wszystko już było — „Teleteatr" — program rozrywkowy (kolor)

CZWARTEK 5 października

PROGRAM I

6.00 — RTSS — Historia
6.30 — RTSS — Chemia
8.10 — Dla szkół: Zoologia kl. VII
11.05 — Dla szkół: Przysposobienie obronne kl. VIII i I lic.
12.25 — RTSS — Historia
14.00 — RTSS — Matematyka
15.25 — Program dnia
15.30 — NURT — Pedagogika
16.00 — Dzień dobry, tu telewizja
16.30 — „Obiektyw"
16.50 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym" (kolor)
17.15 — W kręgu rodziny — magazyn społeczno-publicystyczny (kolor)
17.45 — Rumuńskie rytmy (kolor)
18.05 — „Pan na ratuszu" — „Wypadek" — film prod. TV NRD odc. 1 (kolor)
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych (kolor)
19.10 — „Siódemka"
19.30 — Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.30 — „Śmiarć przewodnika" — film fab. prod. francuskiej (kolor)
22.20 — Magazyn Studia „Gama" (kolor)
23.10 — Dziennik (kolor)
23.25 — Magazyn Studia „Gama" (c.d.) (kolor)

PROGRAM II

16.25 — Program dnia
16.30 — Kurs języka francuskiego (lekcja 1) (kolor)
17.00 — Ludzie z pierwszych stron gazet — program publicystyczny
17.30 — „Poradnia zaufania" — pierwszy odcinek cyklicznego programu o problemach młodzieży
18.00 — „Radiowski festiwal" — fragmenty koncertów z Festiwalu Orkiestr Wojsk

Kiedy król Zygmunt II August, ostatni z Jagiellonów, wstąpił w roku 1548 na tron, sytuacja w kołach dworskich była już trudna do opanowania i systematycznie się pogarszała. Kupczenie urzędami, plątanina szatańskich intryg i trucie dworzan doprowadzało do obłędu.

Wreszcie monarcha, zmuszony przychylić się do próśb wysoko postawionych osobistości, nakazał matce opuścić Polskę.

Umarłe kamienie

STARA i zgrzybiała już Bona Sforza, cierpiącą na sklerozę, musiała zatrudnić sztab pisarzy i rachmistrzów dla likwidacji swych interesów na terenie kraju. Przede wszystkim należało pościągać wszelkie należności znajdujące się w rękach możnych dłużników, a tych było podobno wielu.

Zygmunt dla szybszego oczyszczenia atmosfery dworskiej — wykorzystał obowiązujące prawo i wywiózł swą matkę w 1554 roku do Chęcin, gdzie pozwolił jej spokojnie likwidować sprawy finansowe. Bona wraz ze swą świtą miała pozostawać tam na własnym rozrachunku i nie obciążać dalej skatuły królewskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że starostwo chęcińskie stanowiło wówczas uposażenie wdów królewskich i wszelkie pochodzące stąd dochody należały w tym przypadku do Bony Sforzy.

Zamieszkała na zamku staruszka powierzyła prowadzenie swych spraw przebiegłemu Włochowi Braccacio i ten skutecznie ściągał dla Bony wszelkiego rodzaju spłaty, dostarczane w brzęczącej monecie oraz we wszelkiego rodzaju kosztownościach.

Wówczas to zdarzyło się, iż jeden z dziedziców nie dysponujący wymaganą gotówką, musiał oddać pod presją sądu skarb rodzinny niezmiernej wartości, zdobyty niegdyś na Turkach. Skarb znajdował się w okutym kufrze i składał z naszyjników, drogich kamieni oraz cennej, wschodniej biżuterii. Kufer, zabrany przez ludzi królowej Bony, powędrował do zamkowego lochu.

LEGENDA mówi, że loch ten wykuty był w skale i łączył piwnice zamkowe z podziemiami chęcińskiego kościoła parafialnego. Niektórzy dodają, że ściany lochu były wyłożone zielonymi płytkami malachitu pochodzącego z pobliskiej Miedzianki.

Sprawę legendarnego przejścia podziemnego podejmowano już wielokrotnie. Z punktu widzenia geologii inżynierskiej, wydaje się niemożliwe, aby budowa terenu pozwoliła na taką konstrukcję bez użycia żelbetonu i urządzeń odwadniających. W roku 1961 prof B Guerquin odgruzował zamek, odsłaniając piwnice górnej części mieszkalnej i litą skałę podłoża, na której założono fundamenty murów. Lochu nie było. Wyniki prac opublikowano w sprawozdaniach Zespołu Badań nad Polskim Średniowieczem Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej (wyd. PWN, 1964 r.) i publikacja nie wspomina o podziemiu łączącym zamek z kościołem.

Założmy jednak, że loch kiedyś istniał. Dziedzic oddając skarb rodzinny, przeklął te kosztowności, a że miał moc czarowania, stało się coś niezwykłego — nanizane na sznury rubiny, topazy, szmaragdy i perły zaczęły blednąć, matowiały i traciły swój blask.

Zaniepokojony Braccacio powiadomił o tym królową Bonę. Kufer z kosztownościami przydźwigano do komnat zamkowych. Kamienie wycierano szmatkami, myto i ogrzewano na słońcu. Nie pomagało. Odniesiono je wreszcie do lochu i wieczorami długo obradowano nad tym, jak uratować marniejący w oczach skarb.

Wreszcie jeden z dworaków przyniósł dobrą wiadomość — opodal Chęcin, we wsi Gałęzice mieszka owczarz, będący równocześnie biegłym znachorem i on potrafi za odpowiednim wynagrodzeniem ożywić „umarłe kamienie". Potrafi, ale...

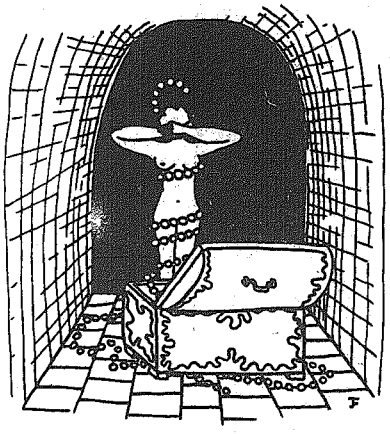

Gdy został sprowadzony na zamek, zaproszał Bonę i Włocha Braccacio z sekretnymi warunkami, których należało dopełnić. Królowa zgodziła się bez wahania. Znachor przystąpił do pracy.

DOSTARCZONO mu wiejską dziewczynę, hożą i rumianą na twarzy, bo takiej właśnie sobie życzył. W milczeniu zaprowadził ją do lochu, przykuł łańcuchem do haków w murze i przy świetle lampy oliwnej zdarł z niej szatę, mimo że usiłowała się bronić. Potem pozostawił ją nagą w lodowatym, wilgotnym lochu obok kufra z „umarłymi kamieniami".

Dziewczyna stała w ciemnościach jak posąg i drżała z zimna. Wtedy sznury drogich kamieni, za sprawą magicznego rozkazu znachora, zaczęły wysuwać się z kufra i jak węże wędrować po posadzce w kierunku nieszczęsnej, po czym wpełzły na nią i owinęły jej ciało lodowatym, szklistym, martwym uściskiem. Tak znieruchomiały. Trwało to wiele godzin, może całą noc lub dłużej. Wreszcie naszyjniki rozluźniły splot i zaczęły zsuwać się na ziemię, aby powrócić do kufra.

Kiedy znachor przyszedł wraz z Włochem, w świetle ich lamp skarby błyszczały wspaniale, jak dawniej. Czerwień rubinów urzekała oczy, a szmaragdy i topazy mieniły się przecudną grą barw.

Owczarz wytarł kawałkiem przyniesionej szmaty pobladłe i wyssane z krwi ciało dziewczyny, usuwając z powierzchni skóry drobne, purpurowe, jeszcze nie zakrzepłe kropelki, a następnie odwiązał swą ofiarę, pozwolił jej się odziać i zaprowadził do kuchni, aby otrzymała suty posiłek. Dziewczynę zamknięto w osobnym pomieszczeniu, gdzie ją karmiono, a gdy kamienie traciły swój przyrodzony blask, prowadzono ją do ciemnego, zimnego lochu...

Wreszcie królowa Bona była gotowa do odjazdu. Jej skromny posag wynosił co prawda zaledwie 10 tysięcy złotych reńskich, ale kosztowności zgromadzone w zamku chęcińskim szacowano na półtora miliona dukatów.

Kiedy król wydał zezwolenie na opuszczenie Polski, starosta ostrołęcki Wilga załadował skarby Bony na 24 wozy, do ciągnięcia których użyto 140 koni. Na Białej Nidzie wybudowano specjalny most, ale podanie mówi, że załamał się on pod pierwszym wozem i stąd nazwa powstałej tam później wioski — Mosty. Dębiński, ówczesny starosta Chęcin, odprowadził orszak szczęśliwie do granicy państwowej i opuścił opiekę.

Z wielkim zawodem dotarły do Rzeczypospolitej, że część swojego skarbu Bona ukryła w piwnicach Baru, a część pożyczyła królowi hiszpańskiemu Filipowi III. Suma ta, wynosząca 430 tysięcy dukatów, nie została jej nigdy zwrócona i w historii nosi dziś przysłowiowe miano neapolitańskiej.

JERZY FIJAŁKOWSKI

2x2=?

Co wzięliśmy od Argentyńczyków?

ROZWIJAMY SIĘ. Bierzemy od innych to, co mają najlepszego.

Pamiętacie mecz argentyńskich futbolistów z drużyną Peru? Oczywiście, mowa o czerwcowych mistrzostwach świata w piłce nożnej. Był to chyba najbardziej fascynujący mecz wspaniałych Argentyńczyków. Śmiem twierdzić, że tamtego dnia przekroczyli oni to, co dotychczas skłonni byliśmy uważać w piłce nożnej za najwyższą doskonałość (węgierska jedenastka Puskasa i Kocsisa? Brazylijczycy ze swojego najlepszego okresu, oczywiście, z Pele na środku? Ajax, kiedy gromił wszystkich? Holendrzy z Cruyffem?). Byli, jak potężne uderzenie, byli nie do zatrzymania, byli samą chęcią zwycięstwa. Dodali gorące, aż bolesne pragnienie wygranej do swoich zalet, prezentowanych w czasie całego turnieju mistrzowskiego. Do szybkości, do błyskotliwej techniki, do dyscypliny zespołowej, do pojedynczych popisów absolutnie nie naruszających strategii gry, do odporności psychicznej (finałowy pojedynek z Holandią!), do czegoś, co nazwałbym namiętnością grania.

To cudowna drużyna, jakiej jeszcze nie było, ale wkrótce będzie taki zespół. Nasz. Bo nasi dobrze im się przyglądali, a zwłaszcza Jacek Gmoch, który wreszcie wie co dodać do swoich wywiadów telewizyjnych oraz strategii i taktyki, bo w tych trzech punktach on jest mocny. Co dodać? Serpentyny i confetti, które, zresztą, pojawiły już się na naszych stadionach. To nas poprowadzi do sukcesów.

Japończycy imponują organizacją pracy i zarządzaniem. Mają najszybsze koleje na świecie, największe tankowce, dobrą równowagę pomiędzy tradycją i nowoczesnością idealny porządek na stanowiskach pracy i olbrzymi pęd ku pierwszeństwu w różnych obszarach. Co wzięliśmy od Japończyków? Wzięliśmy od nich takie coś: za celofan wkłada się fotkę, uzbraja ją w nazwisko i funkcję właściciela i przypina się to do kombinezonu. To nas mocno popchnie ku najlepszym.

Rozwijamy się. Bierzemy od innych to, co mają najlepszego.

RYSZARD SMOŻEWSKI

Poczta „Magazynu"

„Zza kierownicy"

WPT „Lysogory" w Kielcach odpowiada następująco w sprawie umieszczania przy drogach reklamy, zwłaszcza dotyczącej obiektów gastronomiczno-hotelarskich. Ministerstwo Komunikacji zajęło w tej sprawie — pisze dyrektor — jednoznaczne stanowisko. „Ministerstwo Komunikacji informuje, że podtrzymuje w pełnym zakresie treść pisma z dnia 15.VII.1978 r. Wieloletnie doświadczenia wykazały, że problem umieszczania przy drogach wszelkiego rodzaju reklam, nie związanych z ruchem, należy rozpatrywać w aspekcie bezpieczeństwa ruchu drogowego, w myśl przepisów zawartych w ustawie o drogach publicznych, rozporządzeniu o ruchu na drogach publicznych oraz wytycznych ministra komunikacji, gdzie problem ten został uregulowany następująco:

Nie dopuszcza się umieszczania przy drogach publicznych znaków i innych konstrukcji nie przewidzianych w obowiązującej instrukcji o znakach i sygnałach na drogach...

W celu odczytania informacji oraz zrozumienia symboliki i treści przydrożnych tablic reklamowych, prowadzący pojazdy zmniejszają z reguły prędkość, a nawet zatrzymują się przy tablicach w miejscach do tego nieodpowiednich, a czasem wręcz niebezpiecznych, stwarzając zagrożenie dla ruchu oraz powodując dodatkowo spadek przelotowości dróg i tamowanie ruchu. Jeżeli tablice reklamowe mają w sposób właściwy spełniać swe zadanie, należy je umieszczać w miejscach służących do bezpiecznego i bezkolizyjnego zatrzymywania się pojazdów

Ministerstwo Komunikacji przypomina, że ustawianie jakichkolwiek reklam i innych tego typu urządzeń na drogach jest zabronione, a zarządy drogowe, jako administratorzy, zobowiązane są do kontroli w tym zakresie i niedopuszczania do powyższego, łącznie z demontażem tablic na koszt ich właściciela oraz kierowania wniosków do kolegiów ds. wykroczeń".

O czym, również przekonani o niedostatecznej reklamie naszych obiektów, informujemy.

mgr JAN MATYNIAK
ZASTĘPCA DYREKTORA

OD AUTORA: Okazuje się, że dotknąłem głębszego problemu niż się mogło wydawać, wykraczającego zresztą wyraźnie poza kompetencje Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Lysogóry" w Kielcach (dziękuję za list).

Otóż opinia o polskich kierowcach, jakoby tak dalece osłabionych umysłowo, że sam widok tablicy reklamowej, stojącej przy drodze może wpędzić ich do grobu, nie jest zjawiskiem nowym. Jednakże ten polski kierowca, nie posiadający, jak wypada sądzić z opinii resortu komunikacji, podzielności uwagi, jeździ poza granicami kraju, gdzie na brak atrakcyjnych reklam nie można narzekać i radzi sobie całkiem nieźle. Po prostu każdy kierowca musi posiadać umiejętność czytania znaków drogowych oraz informacji dotyczących np. możliwości zatankowania lub zreperowania auta oraz przenocowania i zjedzenia posiłku.

Jeżeli tego (oraz paru jeszcze innych rzeczy) nie potrafi — nie powinien siadać za kierownicę.

Kłopoty jednak zaczynają się dopiero wtedy gdy tego rodzaju informacji brakuje lub gdy jest ona niedostatecznie wyraźna i niepełna. Wygląda na to, że w wielu miastach w naszym kraju argumenty obezwładniające „Lysogóry", nie są traktowane zbyt poważnie o czym łatwo się przekonać na drodze wjazdowej do Krakowa, Poznania, Zakopanego czy Juraty.

W. B.

ROZMYSŁOWICZ

KILKAKROTNIE już próbowałem nakłonić władze komunikacyjne (miejskie i wojewódzkie) do działalności, być może mniej spektakularnej, ale za to użytecznej, ułatwiającej codzienne życie na drogach i ulicach naszych miast. Niestety, taka właśnie skromna działalność okazała się najtrudniejsza. Podczas narady w Wydziale Komunikacji UM w Kielcach znów próbowano forsować rzeczy duże, np. pomysł skierowania ruchu tranzytowego w Kielcach w okolice dworców PKP i PKS oraz tego nieszczęsnego przewężenia ulicy Żelaznej (obok przychodni zdrowia).

Tymczasem takie „problemiki" jak np. uporządkowanie skrzyżowań ulic Jesionowej, Dzierżyńskiego i Jedności Robotniczej, Zagórskiej i Źródłowej, Jesionowej i Rewolucji Październikowej itp. są wręcz niemożliwe do wykonania. Przedsiębiorstwo budowy ulic, żeby przystąpić do modernizacji ulicy lub skrzyżowania musi mieć tzw. podkład geodezyjny. Dokument taki może wykonać Okręgowe Przedsiębiorstwo Geodezji i Kartografii w Kielcach. Jednakże przedsiębiorstwo to jest obłożone zleceniami, rzecz jasna płatnymi i przyjmuje dalsze zamówienia z terminem wykonania za rok. Wszystko to pisze na odpowiedzialność uczestników narady, ludzi poważnych i na stanowiskach. Mimo to jednak mam uczucie jakiegoś niedosytu. Okręgowe przedsiębiorstwo działa w Kielcach, pracownicy tego przedsiębiorstwa niewątpliwie są mieszkańcami tego miasta, korzystają z jego ulic i skrzyżowań, a podobno, gdy nie mieli jeszcze szyldu z napisem „okręgowe", nadzwyczaj życzliwie rozpatrywali wszelkie zamówienia przydatne dla

usprawnienia komunikacji w mieście. Teraz się coś zmieniło, ale chyba nie aż tak bardzo? Nadal przecież są mieszkańcami Kielc, więc może jednak coś dodatkowo, jak wielu z nas, dla swego miasta zrobią?

A zrobić trzeba koniecznie, chociażby po to, by uporządkować ruch na tych kilku najbardziej zagrożonych skrzyżowaniach.

Podczas wspomnianej narady udało się wspólnie wypracować koncepcje poprowadzenia „ciężkiego tranzytu" przez miasto ulicami: M. Konopnickiej, Boya-Żeleńskiego, Źródłową, aleją Lenina, Wapiennikową, przez Pakosz lub Ścieglennego i Krakowską. Niestety, udało się, ale nie do końca, ponieważ, żeby ten ruch mógł się odbywać w rzeczywistości, a nie na papierze, trzeba zbudować ulicę Wapiennikową oraz zainstalować sygnalizację świetlną na kilku skrzyżowaniach. O Wapiennikowej mówi się już od roku, a sygnalizatory „poszły" na skrzyżowanie ulic Wałigóry z Żelazną. Podobno cały tegoroczny limit.

BŁĘDNE KOŁO, ale nie załamujmy się, róbmy jednak te małe kroczki. Np. ustawmy znak informujący o zmianie fragmentu dwukierunkowej ulicy Żelaznej na jednokierunkową, wykonajmy te podkłady geodezyjne i poszerzmy ulicę Jesionową przy włocie do ul. Dzierżyńskiego tak, by skręt w prawo był możliwy. Zlikwidujmy parking samochodowy przy ul. Gwardii Ludowej przy skrzyżowaniu z ul. Żeromskiego itp.

Możliwe, iż nie proponuję tu dużych rzeczy, ale te małe dokuczają przecież najbardziej.

WIESŁAW BARAŃSKI